Cena numeru 3 zł. P PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) NIEDZIELA 29 MAJA 1949 ROKU Nr 146 (1070)



„Niezależna" pozycja Tito

Minister Wyszyński żąda wyjaśnień i konkretnych propozycji 3 mocarstw

Dalszy ciąg dyskusji w sprawie jedności Niemiec na sesji paryskiej Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

PARYŻ (PAP). — Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw pod przewodnictwem ministra Schumana trwało przeszło trzy godziny i zakończyło się o godzinie 18.45. Przedmiotem obrad była w dalszym ciągu kwestia jedności Niemiec.

Jako pierwszy przemawiał min. Wyszyński, który uzupełnił swe poprzednie wywody, podkreślając ponownie konieczność przywrócenia Sojuszniczej Rady Kontroli i powołania do życia Ogólno-niemieckiej Rady Państwowej pod kontrolą Rady Sojuszniczej.

Reaktywowanie Sojuszniczej Rady Kontroli na zasadzie obowiązującej w niej jednomyślności — oświadczył Wyszyński — jest niewątpliwie ważnym, ale nie jedynie ważnym czynnikiem w problemie jedności Niemiec. Ogólno-niemiecka Rada Państwowa będzie miała doniosłe zadania do spełnienia. Oczywiście jest to tylko początek, ale może ona przekształcić się w organizację, która zapewni jedność Niemiec.

Min. Wyszyński stwierdził dalej, że w przeciwieństwie do delegacji radzieckiej, pozostałe delegacje nie wysunęły żadnych konkretnych, konstruktywnych sugestii i że pragnąłby zapoznać się z ewentualnymi ich poprawkami do jego propozycji, które byłyby możliwe do przyjęcia i rozładowały atmosferę, jaka wytworzyła się wokół problemu niemieckiego. Niestety, ministrowie państw zachodnich ograniczali się dotychczas jedynie do stawiania pytań, nie wysuwając żadnych konkretnych kontrpropozycji.

Min. Acheson, który zabrał głos z kolei, oświadczył, że zgadza się z Wyszyńskim na temat potrzeby reaktywowania Sojuszniczej Rady Kontroli, natomiast nie akceptuje jego tezy w sprawie jednomyślności, jaka winna obowiązywać w tej Radzie.

Acheson zapytał min. Wyszyńskiego czy, jego zdaniem, sprawa Rady Kontroli winna być rozstrzygnięta przed omówieniem innych zagadnień, czy też można by przejść do rozpatrzenia innych problemów. On osobiście wolałby się zapoznać z innymi zagadnieniami, np. sprawa reparacji.

Min. Schuman zapowiedział rychłe przedstawienie na piśmie propozycji państw zachodnich w sprawie jedności Niemiec, zaznaczając, że — jak mu się zdaje — w toku dotychczasowej dyskusji zarysowały się różnice w ujęciu koncepcji jedności Niemiec i sposobów jej realizacji.

Min. Bevin niemalże nie zabierał głosu na piątkowym posiedzeniu, ograniczając się do stwierdzenia, że nie ma nic do dodania w sprawie dyskusji nad propozycjami radzieckimi, dotyczącymi Sojuszniczej Rady Kontroli.

Min. Wyszyński oświadczył, że chętnie zapozna się z propozycjami pozostałych ministrów.

Na tym zakończono piątkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

* * *

PARYŻ (PAP). — W sobotę po południu czterej ministrowie spraw zagranicznych zebrali się na następne posiedzenie, by kontynuować dyskusję w sprawie jedności Niemiec.

Przed kolejnym posiedzeniem Rady Ministrów Spraw Zagranicznych ministrowie mocarstw zachodnich zebrali się na naradę we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Przedmiotem tej narady miało być ustalenie wspólnego stanowiska mocarstw zachodnich wobec propozycji radzieckich.

Wojska ludowe wyzwalają nowe tereny!

Sztab 21-ej armii Kuomintangu dostał się do niewoli

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że w **prowincji Fukien** oddziały Armii Ludowej zajęły dwa dalsze miasta rejonowe **Szaowu i Szunczang**, położone w północno-zachodniej części prowincji.

Na linii kolejowej **Czekiang—Kiangsi** Armia Ludowa zdobyła miasto **Tisnhien** na południowy wschód od Nanczangu i Czangszu, położone w odległości 40 mil na południowy zachód od Nanczangu.

W toku ostatniej fazy walk o Szanghaj Armia Ludowa wzięła wiele tysięcy jeńców, m. in. sztab 21-ej armii Kuomintangu. Ponadto poddały się 4 dywizje kuomintangowskie, w tym 2 w pełnym składzie.

Nie słowem, lecz czynem witają robotnicy II-gi Kongres Związków Zawodowych

Robotnicy łódzcy wykazują, że zobowiązania jakie podjęli na początku bieżącego miesiąca, wprowadzają w życie i nawet teraz już przed terminem zrealizowali wiele postanowień, które ulepszyły produkcję i wprowadziły dużo nowych urządzeń socjalnych w fabrykach. Radośnie brzmią meldunki jakie codzień napływają z zakładów włókienniczych i metalurgicznych.

* * *

PZPDz im. Marii Konopnickiej, które swój miesięczny plan produkcyjny miały ukończyć 22 maja wyprodukowały ostatnią sztukę zaplanowanej dzianiny o 2 dni wcześniej. A teraz dadzą państwu produkcję, która nie objęta była planem miesięcznym.

* * *

PZPB Nr. 3 donoszą nam, że wszyscy pracownicy, którzy podejmowali zobowiązania indywidualne dotrzymali swego słowa. Szczególnie dobrze potoczyła się akcja tworzenia nowych zespołów współzawodnictwa pracy. Majster salowy Tosik zorganizował sam 3 zespoły, majster Bocian 2 zespoły, i 6 osób indywidualnie współzawodniczących, ZMP utworzył 2 zespoły młodzieżowe.

Członkowie Rady Zakładowej każdą wolną chwilę spędzają na podwórzu fabrycznym — przeprowadzając drogę betonową od tkalni do przędzalni elektrycznej i zawiadamiają nas, że 30 czerwca pracę swą ukończą. Pracownicy Wydziału Administracyjnego pośpieszyli się i już wcześniej założyli ładny ogródek przy przedszkolu fabrycznym.

Tkaczki bawełnianej „trójki" także mogą się już pochwalić znacznymi sukcesami: tow. Bisyngier przekroczyła swą bazę produkcyjną o 9,6 procent, a tow. Mamrotowa zgodnie z zobowiązaniem o 27 procent.

PZPW Nr. 5 przyrzekły wykonać swój plan miesięczny do dnia 27 maja, i w sobotę wieczorem przyrzeczenie było w pełni zrealizowane. Obecnie robotnicy wełnianej piątki wyprodukowali już ponad plan 2.300 kg. przędzy, osiągnęli 93 proc. pierwszego gatunku, zmniejszyli odsetek braków do 0,3 proc. a odsetek odpadków do 6,9 procent.

* * *

ZAŁOGA PZPB Nr 9 pragnąc uczcić II Kongres Związków Zawodowych postanowiła na ogólnym zebraniu podnieść jakość produkcji i przekroczyć dotychczasowe normy.

Wykańczalnia, która zobowiązała się wykonać plan półroczny do dnia 26 maja — przyrzeczenia swego dotrzymała. Plan półroczny został w dniu 26 maja wykonany.

Kobiety wykończalni zorganizowane w Lidze Kobiet z majstrem swoim — tow. Kołodziej Stanisławą, na czele, postanowiły plan swój wykonać jeszcze wcześniej, bo do dnia 23 b. m. Postanowień swych dotrzymały. Nie tylko, że plan półroczny został wykonany, w tym terminie, ale nawet przekroczony.

Również Rada Zakładowa złożyła meldunek o wykonaniu swoich zobowiązań. A mianowicie; w dniu 26 oddała do użytku dla siedmiu robotniczych rodzin 13 wyremontowanych izb oraz podniosła odsetek robotników współzawodniczących w stosunku do ogółu zatrudnionych z 72 do 80 procent.

Dalsze zobowiązania indywidualne i zbiorowe wyznaczone na dzień 1 czerwca zostaną — jak mnie informują robotnicy — lada chwila wykonane, a do 1 czerwca napewno będą przekroczone.

B. Głogowski
korespondent fabryczny
z PZPB Nr. 9.

Wbrew wzmożonej akcji terrorystycznej rządu

strajk robotników rolnych we Włoszech zaostrza się

Na skutek demonstracji policja zmuszona była uwolnić niesłusznie aresztowanych rolników

RZYM (PAP). Strajk półtora miliona robotników rolnych trwa już 11-ty dzień. 3-go czerwca przyłączą się do strajkujących robotnicy rolni wszystkich okręgów Toscanii, którzy na znak solidarności na 24 godziny wstrzymują się od pracy.

Prasa rządowa, straciwszy wszelkie nadzieje na powodzenie akcji łamistrajkowej, zorganizowanej przez pracodawców, zmuszona jest przyznać, iż udział w strajku jest 100-procentowy.

W związku ze strajkiem policja aresztowała w Genzano w pobliżu Rzymu 4 robotników rolnych za to jedynie, że prowadzili propagandę za strajkiem. **Oburzenie ludności wyraziło się w rozbrojeniu policji. Tłum otoczył następnie więzienie, domagając się wypuszczenia na wolność aresztowanych. W wyniku tej demonstracji protestacyjnej aresztowani zostali zwolnieni.**

Minister Pracy Fanfani zwołał 27 bm. przedstawicieli strajkujących robotników rolnych, wysłuchał iż żądań i oświadczył, że „przedstawi je do aprobaty pracodawcom".

Dziennik „Unita" w związku z tym pisze: „Zaspokojenie zasadniczych postulatów robotników rolnych należy do kompetencji rządu, który winien wydać odnośne zarządzenia.

Przede wszystkim należy przeprowadzić prace melioracyjne kosztem obszarników. Prace te zmniejszyłyby w pewnej mierze bezrobocie na wsi. Koszty melioracji nie byłyby dla właścicieli latyfundiów zbyt wielkim ciężarem, jeśli się zważy, że dochody ziemian we Włoszech wzrosły do olbrzymiej sumy 450 miliardów rocznie, tzn., że są znacznie wyższe od dochodów w okresie przedwojennym".

Obłudne propozycje Anglosasów w sprawie redukcji zbrojeń

Oświadczenie przedstawiciela ZSRR na posiedzeniu Komitetu Roboczego Komisji Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). — 26 maja odbyło się posiedzenie Komitetu Roboczego Komisji Rady Bezpieczeństwa do spraw zbrojeń klasycznych.

Delegat Francji ogłosił opracowany wspólnie przez przedstawicieli Francji, USA, Wielkiej Brytanii i Kanady tekst oświadczenia i przedstawił „Roboczy Dokument Delegacji Francuskiej", zawierający propozycje w kwestii udzielenia przez kraje — członków ONZ informacji o swych siłach zbrojnych, oraz w kwestii sprawdzenia tych informacji.

„Dokument" francuski wylicza wszystkie rodzaje wojsk, w tej liczbie nawet rezerwy, o których członkowie ONZ powinni przedstawić szczegółowe informacje, charakteryzujące stan liczebny i wyposażenie tych wojsk, lecz nie wspomina zupełnie o broni atomowej.

Delegat radziecki po szczegółowym omówieniu niejasności oświadczenia przedstawiciela Francji podkreślił, że wypowiedzi przedstawicieli USA, Francji, Kanady i W. Brytanii świadczą o tym, że są oni przeciwni natychmiastowej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, wobec czego wysuwają na plan pierwszy kwestie gromadzenia i sprawdzania informacji, dotyczących tej sprawy.

Stanowisko, zajęte przez delegata Francji i przedstawiciela USA w takiej ważnej sprawie jak redukcja zbrojeń i sił zbrojnych, nie może przyczynić się do współpracy międzynarodowej i do poprawy stosunków międzynarodowych.

Przedstawiciel ZSRR wyraził nadzieję, że Komitet Roboczy zrealizuje jednak rezolucję Zgromadzenia Generalnego w sprawie zakazu broni atomowej i redukcji o jedną trzecią sił zbrojnych stałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Obniżka cen w Czechosłowacji

PRAGA. — Czechosłowacka Rada Ministrów postanowiła obniżyć z dniem 1 czerwca br. wolnorynkowe ceny materiałów tekstylnych, konfekcji i obuwia o 10 — 50 proc.

Obniżka cen dotyczyć będzie również konserw mięsnych, likierów, oraz aparatów fotograficznych, rowerów i zabawek.

Uwaga delegaci na Kongres ZZ

Komitet Kongresowy komunikuje, że delegaci na II (VIII) Kongres Zw. Zawodowych z terenu woj. łódzkiego pojadą do Warszawy autobusami pasażerskimi.

Zbiórka delegatów w dniu 31 maja rb. o godz. 14-ej w sali teatru OKZZ („Melodram") — Traugutta 18.

Delegaci proszeni są o punktualne przybycie.

Ponad 5 miliardów złotych wynosi wartość zobowiązań podjętych dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw.

WARSZAWA (PAP).—Łączna suma zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych, podjętych dla uczczenia Kongresu Zw. Zaw. przez zakłady pracy w całej Polsce, wynosi ponad 5 miliardów złotych.

Przodują pracownicy przemysłu. Kopalnie, huty, fabryki i inne zakłady pracy, w liczbie ponad 2 tys., podjęły zobowiązania na łączną sumę ponad 4 miliardy 39 miln. zł. Robotnicy rolni 1926 obiektów Państwowych Gospodarstw Rolnych podjęli zobowiązania na sumę ponad 226 miln. zł, a pracownicy samorządu na sumę ponad 84 miln. zł.

Delegacja francuska przybyła do Warszawy na Kongres Związków Zawodowych

WARSZAWA (PAP). — W dniu 28 bm. przybyła do Warszawy, na zaproszenie Komisji Centralnej Zw. Zawodowych, delegacja Centrali Francuskich Związków Zawodowych CGT z sekretarzem generalnym Frachon na czele.

Jak się dowiaduje PAP, we wtorek dnia 31 maja przybędzie do Warszawy sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych L. Saillant.

Triumf robotników radzieckich

Wielkie sukcesy współzawodnictwa pracy w przemyśle

MOSKWA. — Górnicy dwu wielkich podmoskiewskich zjednoczeń węglowych **„MOSKWO-UGOL" i „TUŁA-UGOL"** wykonali przedterminowo pięciomiesięczny plan wydobycia i załadunku węgla. Średnia wydobycia węgla na dobę wzrosła od 10 sierpnia 12.5 proc., zaś wydajność pracy o 11 proc.

W ślad za ciężkim przemysłem współzawodnictwo o wysoki gatunek produkcji ponad plan kosztem zaoszczędzonych surowców ogarnęło przemysł lekki.

Przyłączając się do inicjatywy tkaczki **Rożniewej** i przędki **Kononienko**, wielki **KRASNOCHOLSKI KOMBINAT WŁÓKIENNICZY** wykonał ponad plan z zaoszczędzonego surowca 10 tys. m tkanin. W wielkiej moskiewskiej **FABRYCE OBUWIA „KOMUNA PARYSKA"** jeden tylko oddział przykrawaczy zaoszczędził od początku roku 1.200 tys. rubli. Z zaoszczędzonego surowca wyprodukowano przeszło 58 tys. par obuwia. **W WIELKICH ZAKŁADACH BUDOWY MASZYN IM. KIROWA W LENINGRADZIE** z zaoszczędzonego surowca można wyprodukować kilkadziesiąt maszyn.

Przed Kongresem Związków Zawodowych

Żywotne sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy

Niedawno jeden z pracowników huty „Zabrze" tow. Rudolf Strzysz zbudował na głównym przewodzie gazowym stację alarmową, dającą pełną gwarancję bezpieczeństwa pracy. Działanie urządzenia alarmowego polega na tym, że z chwilą gdy ciśnienie gazów przekracza dopuszczalną granicę, automatycznie włącza się syrena alarmowa.

W przemyśle drzewnym najczęściej ulegają wypadkom robotnicy, zatrudnieni przy piłowaniu na pile tarczowej. Przy piłowaniu bowiem mokrego drzewa kloc odskakuje, powodując nieraz poważne obrażenia robotników. Niebezpieczeństwo to można zlikwidować całkowicie przez następujące drobne usprawnienie pomysłu samych robotników: mały klin ustawiony obok piły przeciwdziała gwałtownym ruchom drzewa, gwarantuje jednocześnie bezpieczeństwo pracy.

Przykładów usprawnień w dziedzinie bezpieczeństwa pracy, dokonanych przez robotników, można cytować jeszcze wiele. Częstym jednak prawie zjawiskiem jest, że doświadczenia jednego zakładu nie są przenoszone na inne, że nowe usprawnienia proponowane przez robotników i personel techniczny, nie znajdują tak szerokiego zastosowania, na jakie zasługują. Mało tego. Nie wszędzie są nawet stosowane od dawna znane środki zabezpieczające przed nieszczęśliwymi wypadkami. Wskazuje to na fakt, że maszyny często nie są ochraniane kapturami, pasy transmisyjne nie są osłonięte. Krzesła, na których siedzą robotnicy przy wykonywaniu pracy, są za niskie lub za wysokie, brak jest odpowiednich urządzeń wentylacyjnych itp.

Wiele na tym odcinku zostało już zrobione. Możemy zanotować wiele bardzo poważnych osiągnięć Odsetek wypadków w porównaniu z okresem przedwojennym wybitnie zmniejszył się. Spadła również cyfra zachorowań na choroby zawodowe, wskutek coraz szerszego stosowania profilaktyki.

Posiadamy jednak na tym odcinku szereg jeszcze niedociągnięć i braków. W wielu jeszcze wypadkach dyrekcje nie poświęcają tym zagadnieniom dostatecznej wagi. W wielu wypadkach Rady Zakładowe nie stoją jeszcze na tym odcinku na wysokości zadania. W tych warunkach w wielu zakładach, szczególnie małych, regulamin BHP jest często pomijany.

Celem dokonania poprawy na tym odcinku wiosną 1948 roku KCZZ powołało osobny wydział bezpieczeństwa i higieny pracy z odpowiednimi referatami przy poszczególnych OKZZ. Jednak wydział ten nie objął całości zagadnienia i w dalszym ciągu jest on zbyt słabo powiązany z działalnością kół BHP w zakładach pracy.

A Wzorcownia Pracy, jedyna w Polsce instytucja opracowująca naukowo nowe metody BHP, podlega Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej i posiada tylko luźny kontakt ze Związkami Zawodowymi. W tej dziedzinie winien zostać dokonany radykalny przełom.

Rady Zakładowe, mężowie zaufania Zw. Zaw. a szczególnie członkowie naszej partii, pracujący w tych organach związkowych, mają obowiązek, w ścisłej współpracy z Komitetami Partyjnymi, troszczenia się, aby wszystkie usprawnienia w zakresie bezpieczeństwa i poprawy warunków higieny znalazły zastosowanie nie tylko na własnym terenie, ale i w innych pokrewnych zakładach pracy.

Na porządku dziennym narad wytwórczych i branżowych powinna być omawiana sprawa popularyzacji przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy. **Fabryczni referenci BHP winni referować na tych obradach wszelkie wnioski, wynikające z obserwacji pracy w swoich zakładach.**

Niewątpliwie ścisłe powiązanie wszystkich referatów BHP z masami robotniczymi umożliwi należyte rozwiązanie tego problemu. Robotnik — współgospodarz fabryki musi mieć zapewnione jak najlepsze warunki pracy. Odpowiednie zorganizowanie bezpieczeństwa i higieny pracy winno być w państwie ludowym jedną z głównych dziedzin działalności związków zawodowych. **Wymaga tego nowy stosunek do człowieka, będący treścią naszego ustroju, jak również dobrze zrozumiany interes produkcji.**

Wis.

W trosce o tych, którzy spełnili swój obowiązek

Ćwierć miliona osób otrzyma zwiększone renty z ważnością od 1 stycznia rb. Zróżnicowanie rent w zależności od wysokości uposażeń

Ogłoszona w marcu 1949 r. zmiana ustawy o ubezpieczeniu społecznym oraz związane z nią rozporządzenie Rady Ministrów wprowadzają podwyższenie i zróżnicowanie rent zależnie od zarobków pracownika.

Począwszy od pierwszego stycznia 1949 r. wszystkie renty podwyższono o 50 proc.

Poza tym dla pracowników lub rodzin po pracownikach, którzy już po wyzwoleniu byli zatrudnieni przynajmniej przez 18 miesięcy albo po wyzwoleniu ulegli wypadkowi przy pracy, **renty mogą być podwyższone ponad wspomniane 50 proc. w zależności od przeciętnego zarobku, osiągniętego w ostatnich 6 miesiącach ubezpieczenia.** Przy przeciętnych zarobkach miesięcznych od 8.000 zł do 26.000 zł, renty emerytalne dla pracowników będą wynosiły od 3.200 do 6.000 zł miesięcznie, a renty wdowie od 2.250 do 4.200 zł mies. Renty wypadkowe dla ubezpieczonych przy 100 proc. niezdolności do zarobkowania wynoszą nie mniej, niż 6.000 zł miesięcznie, a przy zarobkach ponad 26.000 zł miesięcznie wynoszą 50 proc. zarobku. Renty wdowie powypadkowe wynoszą odpowiednio najmniej 2.800 zł, względnie 20 proc. wyższych zarobków. Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie czekając na ogłoszenie powyższych postanowień ustawowych, już w styczniu 1949 r. podwyższył wszystkie renty o 50 proc.

Przystąpienie do obliczenia podwyżki rent osób, które były zatrudnione po wyzwoleniu przez 18 miesięcy lub uległy po wyzwoleniu wypadkom przy pracy, nie mogło nastąpić przed ogłoszeniem ustawy i rozporządzeń wykonawczych. Zarządzenie wykonawcze Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24.5. 1949 r. ustaliło **dalsze szczegółowe zasady przeliczenia tych rent.** Zakład przystąpił niezwłocznie do prac wstępnych, mających na celu uzyskanie od osób zainteresowanych danych o ich zatrudnieniu i zarobku, które są konieczne do przeliczenia rent na nowych zasadach.

Powyższe prace obejmą około ćwierć miliona rencistów i muszą być prowadzone bez uszczerbku dla załatwiania bieżących spraw rentowych. Prawidłowość przeliczeń ma olbrzymią wagę dla zainteresowanych i dla planowej gospodarki funduszami społecznymi, jest zatem rzeczą zrozumiałą, że cała praca musi być rozłożona na etapy i będzie trwała kilka miesięcy. W związku z tym Zakład Ubezpieczeń Społecznych podaje do wiadomości:

1 **Wszystkie zainteresowane osoby** otrzymają stopniowo i we właściwym czasie pisma i pouczenia w sprawie dostarczenia zaświadczeń o wysokości zarobków. Szybkość przeliczenia rent przez Zakład będzie zależała w dużej mierze od dostosowania się rencistów i pracowników do pouczeń Zakładu w tej sprawie.

2 Uprawnione osoby otrzymają **należną im różnicę świadczeń za okres od 1.I.1949 roku.** Osoby, które po przyznaniu renty przepracowały w wyzwolonym Państwie Polskim 18 miesięcy, mogą otrzymać podwyżkę renty dopiero od dnia zaprzestania pracy.

3 Podstawą do obliczenia podwyżki rent są zarobki w wysokościach zgłoszonych do ubezpieczenia przez pracodawców w odpowiednich miesiącach i dlatego zaświadczenia pracodawców będą sprawdzane przez Ubezpieczalnie Społeczne.

4 Zakład Ubezpieczeń Społecznych dołoży wszelkich starań, aby przeliczenia były przeprowadzone w jak najszybszym tempie, ponieważ jednak praca musi być wykonywana według planu, **Zakład apeluje do rencistów, aby nie interweniowali** pisemnie czy osobiście w sprawie przyśpieszenia przeliczenia rent, gdyż każda taka interwencja odrywałaby właściwego pracownika od systematycznie przeprowadzanych prac przeliczeniowych i opóźniałaby wykonanie całości zadania. Wobec tego w okresie trwania przeliczeń Zakład indywidualnych ponagleń w tych sprawach załatwiać nie będzie.

5 ZUS zwraca się do wszystkich zakładów pracy z prośbą o szybkie i ścisłe — w myśl pouczeń — wypełnianie formularzy zaświadczeń o wysokości zarobków. Druków dostarczą pracodawcom zainteresowani renciści, którzy otrzymają je z Zakładu. Zaświadczeń na innych formularzach nie należy wystawiać.

6 ZUS apeluje do wszystkich Rad Zakładowych, aby współdziałały z administracją zakładów pracy i czuwały nad szybkim i prawidłowym wypełnianiem przez pracodawców zaświadczeń dla celów przeliczenia rent oraz aby udzielały rencistom wszelkiej pomocy i wyjaśnień w tych sprawach. O ogólnym postępie prac przeliczeniowych ZUS będzie informował stale Komisję Centralną Związków Zawodowych.

Na marginesie

Atomowcy w habitach

Jak informuje miesięcznik „Królowa Apostołów", wydawany w Poznaniu przez O.O. Pallotynów, „najpoczytniejszą książką" w Japonii jest obecnie „Dzieło" niejakiego Pakashi Nagai p.t. „Opuszczając moje dzieci". Autor jest z zawodu doktorem medycyny; podczas zrzucenia w r. 1945 bomby atomowej na miasto Nagasaki, gdzie zamieszkuje, utracił żonę, a sam nabawił się nieuleczalnej choroby.

Z komentarza O.O. Pallotynów wynika, że poczytność książce japońskiego doktora zapewnia głównie: „Duch głębokiej wiary i pełnego zrozumienia woli bożej". A oto cytat z książki na potwierdzenie tej interpretacji:

„Dzięki bombie atomowej została usunięta wszelka przeszkoda z prawej ścieżki mojego życia. Teraz dopiero(!) stałem się zdolny ocenić prawdziwe szczęście (!) — dar boży. Nawet śmierć, która nieustannie puka do moich drzwi, jest jednym więcej dowodem miłości Ojca niebieskiego"!...

A więc bomba atomowa, jako źródło „prawdziwego szczęścia" i środek do zbawienia... Nam się jednak wydaje, że te chorobliwe wynurzenia dra Nagai, akceptowane z entuzjazmem przez poznańskich O.O. Pallotynów, są po prostu — **bluźnierstwem**, — stając bowiem na stanowisku człowieka wierzącego i zdrowego na umyśle, nie można uwierzyć, by atomowe ludobójstwo było właśnie „dowodem miłości Ojca niebieskiego" i narzędziem, usuwającym „wszelkie przeszkody z prawej ścieżki życia".

Czyżby publikowanie tego rodzaju notatek w wydawnictwie O.O. Pallotynów miało oznaczać, że próbują oni „oswoić" swych łatwowiernych czytelników z perspektywą wojny atomowej, reklamując ją jako niezawodną „dźwignię" religijnych wzlotów i duchowych radości?... Sądzimy, że byłoby lepiej, gdyby O.O. Pallotyni zajęli się sprawami, ściśle związanymi z ich kapłańskim powołaniem, pozostawiając sprawy atomowe „mężom stanu" i „specjalistom" ze szkoły nieboszczyka Forrestala. W przeciwnym razie — nie trudno o przypuszczenia i podejrzenia, bardzo uzasadnione.

B. D.

PSS składa sprawozdanie

z dotychczasowego dorobku swej pracy

Powszechna Spółdzielnia Spożywców jest placówką handlu uspołecznionego, której działalnością interesuje się żywo nie tylko jej masa członkowska ale cała pracująca ludność naszego miasta. O tym czy władze spółdzielni zasłużyły się dobrze swą gospodarką w roku 1948 całej robotniczej Łodzi wyda opinię odbywające się dziś Walne Zebranie Pełnomocników.

Suchy sprawozdawczy materiał cyfrowy stwierdza, że w roku 1948 sieć sklepów detalicznych PSS-u wzrosła o 35 procent, obroty o 46 procent, wydajność pracy każdego pracownika o 15 procent, (w stosunku do roku 1947). Sprawozdanie nie ukrywa jednak i mniej jasnych stron działalności PSS w tym okresie, jak: zmniejszona zyskowność, straty wynikłe z wadliwej gospodarki pewnych działów itp.

Analizując osiągnięcia PSS-u na przestrzeni ubiegłego roku należy stwierdzić, że plany rozbudowy zakreślone w tym czasie do wykonania nie zostały w pełni zrealizowane. Zaprojektowano wzrost sieci sklepów detalicznych do — 479. Z końcem roku było czynnych 453 sklepów, przyczem w tym obliczeniu uwzględniono placówki uprzednio już działające a przejęte od innych spółdzielni.

Nie zrealizowano zaplanowanej rozbudowy sieci sklepów spożywczych (zamiast 362 uruchomiono 330). Nie uruchomiono zaplanowanych sklepów branżowych, rybnych, owocarskich i masarskich, to jest tych sklepów, których praca była najbardziej w tym okresie potrzebna, dla rozładowania występującej tu i ówdzie spekulacji, mięsem, owocami i tp.

We wspomnianym okresie **uległy likwidacji** takie placówki jak „Gospody Spółdzielcze", Nie rozbudowano a **zmniejszono ilość znajdujących się w Łodzi sklepów z artykułami gospodarstwa domowego.**

Wydaje się nam, że w swej polityce rozbudowy sieci sprzedaży detalicznej PSS kierował się przede wszystkim punktem widzenia czysto handlowym. Placówki deficytowe lub mało rentowne likwidowano lub ograniczano ich rozbudowę.

Moment rentowności handlowej zadecydował o poważnej rozbudowie w r. 1948 sieci branżowych sklepów włókienniczych. Planowano, że wystarczy ich 27, a zwiększono tę liczbę do 52. Stało się to z korzyścią dla ludności robotniczej naszego miasta. Ale kto wie, czy ta rozbudowa nie odbyła się kosztem rozwoju sieci innych sklepów branżowych.

Warto na tym miejscu przypomnieć, że aktywność handlowa wielu punktów sprzedaży detalicznej PSS-u nie stała w tym czasie na należytym poziomie.

Zbyt mało uwagi poświęcono należytemu uaktywnieniu Komitetów Sklepowych. Nie rozwinięto należytej propagandy w celu zwiększenia udziału kobiet w pracach spółdzielni. Dość często w tym czasie notowaliśmy niedociągnięcia w zaopatrzeniu sklepów.

Władze PSS-u nie potrafiły jeszcze rozwinąć dostatecznej energii by usprawnić w wielu wypadkach złą pracę personelu sklepowego.

PSS stała się dziś olbrzymią machiną handlową i nie jest rzeczą łatwą postawienie wszystkich jego ogniw działania na należytym poziomie. Wymaga to czujnej i wnikliwej kontroli, a ten czynnik często w PSS-ie zawodził. Zła praca sprzedawcy to w efekcie niedostateczne zaopatrzenie sklepu, wadliwe przechowywanie towaru. Często brudy w sklepie, nieuprzejma obsługa i tp. — odstraszające klienta a narażające spółdzielnię na straty.

Na usunięcie wielu spośród wymienionych niedociągnięć władze PSS-u zwróciły ostatnio baczną uwagę. Zdano już sobie sprawę, że nie będzie można wykonać ambitnego, podjętego przez PSS planu oszczędnościowego, jeśli nie wzrosną odpowiednio obroty, nie zniknie wysoka pozycja manka, nie usprawni się transportu i zaopatrzenia, nie zwróci się uwagi na wygląd sklepu, zachowanie personelu. Właściwy poziom i wysoka jakość pracy ogniw handlu uspołecznionego decydują przecież o szybkim wyparciu z naszego życia gospodarczego pozostałości kapitalizmu.

PSS zakreśliła sobie ambitne plany rozbudowy na rok bieżący. Realizować je winni ludzie, którym na sercu leży dobro klasy robotniczej. I o tem władze spółdzielni winny pamiętać.

(ik)

W. Ażajew — 156

Daleko od Moskwy

Aleksy mówił w podnieceniu. Topolow nie bez zdziwienia, wzrokiem, w którym zapłonęło ciepło, spoglądał na jego rozjaśnioną twarz.

— Musimy ustalić, w czym tkwi różnica pomiędzy nami. Mówiliście o nowym i starym człowieku, o Mozarcie i Salierim i o wielu innych rzeczach. Nie trzeba jednak, Kuźmo Kuźmiczu, przechodzić na drobiazgową i przestarzałą rozmowę o starych i nowych specjalistach. Według mnie różnica tkwi tylko w wieku i nawykach, we wszystkich innych rzeczach jesteśmy pełnoprawnymi gospodarzami. Nawyki zaś są sprawą drugorzędną. Oczywiście, jeżeli chodzi o wiek, jesteście w gorszej sytuacji. Serce, mięśnie, żołądek są nieco sfatygowane. W tym względzie mogę wyrazić wam swoje współczucie. — Aleksy uśmiechnął się wesoło i przyjemnie.

Topolow dotknął ręką wąsów i po raz pierwszy w obecności Kowszowa też uśmiechnął się.

— Podeszły wiek! Cóż, zresztą i mnie kiedyś czeka coś podobnego. My — inżynierowie dokładnie wiemy, że nic nie może trwać wiecznie. Czy warto robić wielkie oczy, gdy w sercu powstanie szmerek, a lekarz stwierdzi zwapnienie arterii? O starości nieprzyjemnie jest myśleć, ale czy wasz podeszły wiek — stanowi dla was jakąś przeszkodę? Nie! Nie ten jest stary, kto ukończył sześćdziesiątkę, a ten kto kiśnie, mając lat trzydzieści. Wy zaś nie jesteście taki! Zbyt dobrze wyobrażam was sobie w chwilach, gdy pracujecie z natchnieniem. Natchnienie i doświadczenie, doświadczenie wasze — to drogocenne miliony szczegółów, o których wspominaliście!...

— Pozwólcie mi Alosza, — wstał starzec, patrząc z trwogą na drzwi, za którymi rozlegały się głosy.

— Nie pozwolę! Zadam wam jeszcze jedno pytanie. Wszystko, co powiedzieliście o braku doświadczenia u nas, o zwiększonych wymaganiach w stosunku do siebie — jest słuszne. Mówcie o tym częściej i szorstko. Każdy z nas, młodych, zrozumie wasze pretensje i nie będzie miał do was żalu. Ale dzisiaj musicie mieć powody, ażeby tak rozmawiać z nami i dlatego chcę zapytać...

Zadzwonił telefon. Aleksy nie podnosił słuchawki i patrzał na Topolowa bez uśmiechu, poważnie i wyczekująco.

— Jakie pytanie chcieliście mi zadać, Aleksy Mikołajewiczu? — zdenerwował się stary i wstał z fotela.

— Tak, chciałem i chcę — z naciskiem powiedział Aleksy. — Muszę wiedzieć: jaki wniosek wyciągnęliście w rezultacie dla siebie? Czego mam się po was spodziewać?

Topolow okrążył stół, zbliżył się do Aleksego i położył mu ręce na ramionach.

— Drogi mój, tęsknię za prawdziwą pracą — chcę odrobić to, co zaniedbałem. Zdaję się, że wyszedłem wreszcie z zaułka, w który zabrnąłem. Dajcie mi tyle pracy, abym się ugiął pod jej ciężarem. Pomóżcie mi wreszcie wejść i zastosować się do rytmu życia!

Aleksy ucieszył się, mimo że spodziewał się tych słów. Mocno uścisnął rękę starego.

Znowu zadzwonił telefon. Wbiegła Muza Filipowna.

— Aleksy Mikołajewiczu, główny inżynier się gniewa. Mówi, że już czas iść do towarzysza Batmanowa.

Aleksy zaczął w pośpiechu zbierać papiery z biurka.

— Och, oberwę, sprawozdanie nie jest gotowe. Ale jestem zadowolony, bardzo zadowolony.

Pobiegł za sekretarką, ale Topolow zatrzymał go. Stary wydostał z teczki starannie szyty plik papierów, zapisany drobnym, okrągłym pismem.

— W samotności długo rozmyślałem nad różnymi sposobami zrobienia przekopu w cieśninie. Zdaje się, że natrafiłem na właściwy pomysł: wykonanie przekopu za pomocą materiałów wybuchowych. Miałem kiedyś podobny wypadek, coprawda w mniejszych rozmiarach. Proszę zabrać ten raport, jako uzupełnienie do swego sprawozdania. Jest to mój wkład.

Nie wolno zapominać o dyscyplinie partyjnej

Wymowny przykład towarzyszy z Wytwórni Nr 6 — przemysłu gumowego

W wyniku przeprowadzonej reorganizacji administracyjnej Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Gumowego, Wytwórnia Nr 6 została wyłączona spod ogólnego zarządu. Zmiana kierownictwa zakładu, która nastąpiła w początkach bieżącego roku, nie zakłóciła jednak normalnej pracy załogi.

PRODUKCJA i OSZCZĘDNOŚĆ

O sukcesach produkcyjnych zakładu najlepiej świadczą cyfry: w miesiącu kwietniu wytwórnia wykonała swój plan w 126 procentach, a równocześnie ze wzrostem ilości, jakość, która w marcu wyrażała się 96 procentami primy, w kwietniu wzrosła do 98. Powodem słusznej dumy załogi jest również fakt całkowitego zredukowania braków. Nie gorzej przedstawia się również sprawa realizacji planu oszczędnościowego. Suma oszczędności uzyskana na dzień 1 maja zamyka się kwota 25,5 miliona złotych co stanowi jedną trzecią preliminarza rocznego.

Spoglądając na imponujące osiągnięcia Wytwórni Nr 6 zadajemy sobie pytanie czemu załoga zawdzięcza tak dobre rezultaty?

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY

I tu na czoło wszystkich wspólczynników powodzenia wysuwa się współzawodnictwo pracy, które w dniu 1 maja ob[illegible] całą załogę robotników. A już w najbliższym czasie, w myśl powziętych zobowiązań dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych, do współzawodnictwa przystąpi również personel administracyjny i gospodarczy Wytwórni.

Lecz to masowe współzawodnictwo nie zrodziło się samo. Poprzedziła je akcja uświadamiająca, którą niestrudzenie prowadzili aktywiści partyjni z I-szym sekretarzem tow. Sledziewskim na czele. Towarzysze z Komitetu fabrycznego nie żałowali słów ani czasu, rozmawiali z pracownikami, tłumaczyli i przekonywali. Nie było takiego zebrania załogi, nie było takiej masówki czy narady wytwórczej, aby nie omawiano sprawy współzawodnictwa. I dzięki temu właśnie przybrało ono tak masowy charakter, a wyniki poszczególnych przodowników pracy (np. tow. Kostecki Antoni — 160 procent normy) nie mają sobie równych w przemyśle gumowym.

SPRAWA KIOSKU Z KSIĄŻKAMI I GAZETKI ŚCIENNEJ

Te godne uznania osiągnięcia produkcyjne nie usprawiedliwiają jednak niedomagań pracy Komitetu partyjnego na innych odcinkach. W potoku spraw produkcyjnych towarzysze z aktywu jakby zapomnieli o samej organizacji PZPR w Wytwórni.

To też rezultaty nie dały długo na siebie czekać. Wytwórnia posiada liczną organizację partyjną. Niestety frekwencja obecnych na zebraniu nie przekracza 60 procent zarejestrowanych członków. Liczba aktywistów partii sprowadza się zaś do bardzo szczupłego grona współpracowników I-go Sekretarza.

Towarzysze z Komitetu zamiast walczyć z tym stanem rzeczy, nie tylko nie starają się go zmienić, lecz brak zaktywizowania członków koła zastępują przyjmowaniem na siebie coraz to nowych obowiązków, stając się w ten sposób przysłowiowymi już „wielbłądami".

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy takim „systemie praca" partyjna nie mogła potoczyć się należycie. Tak np. zapoczątkowana w Tygodniu Oświaty sprzedaż książek w fabryce zakończyła się w tym samym tygodniu. Zabrakło bowiem ludzi do dalszego prowadzenia tak ważnej, jak upowszechnienie czytelnictwa, akcji.

Nie inaczej przedstawia się sprawa gazetki ściennej. Oto co pisze jej redaktor tow. Zdzisław Klimkiewicz.

„Zorganizowaliśmy liczne kolegium redakcyjne. Lecz cóż z tego? Organizacja partyjna pochłonięta tylko i wyłącznie sprawami produkcyjnymi nie doceniała tego odcinka pracy partyjnej. Kolegium szybko się rozpadło, towarzysze przestali pisać do gazetki i w rezultacie wydawaniem jej zajmują się obecnie tylko dwie osoby. Nic dziwnego, że ani treść, ani forma gazetki nie są zadawalniające, a więc z braku pomocy ze strony organizacji, partyjnej gazetka ścienna nie spełnia swego zadania."

SPRAWA DYSCYPLINY PARTYJNEJ

Takich przykładów można przytoczyć więcej, a wszystkie one świadczą o jednym. W tym stopniu w jakim udało się dzięki wzmożonemu wysiłkowi Komitetu Partyjnego podnieść dyscyplinę pracy załogi, w tym samym niemal stopniu Komitet zaniedbał zagadnienie dyscypliny partyjnej. A przecież dyscyplina jest jednym z najważniejszych czynników wychowania partyjnego. O tym zapomnieli i tego niedocenili towarzysze z wytwórni Nr 6. Co gorsza, zapomniał o tym również aktyw partyjny.

Rozpoczynają się przyjęcia nowych członków. „Wstąpią w nasze szeregi — jak powiedział na ostatnim Plenum K. C. tow. Cyrankiewicz — ludzie najlepsi, najofiarniejsi". Przyjdą przodownicy pracy, mistrzowie oszczędności, przyjdą ludzie, którzy wiedzą, co znaczy dyscyplina pracy, lecz którzy nie znają jeszcze dyscypliny partyjnej. Kto tych młodych towarzyszy wychowa? Nie starczy na to sił sekretarza czy Komitetu. — Sprawą tą muszą się zająć szeregowi członkowie partii — cała organizacja. Nowowstępujący staną się takimi, jakimi ujrzą starych. I dlatego tym większy obowiązek ciąży na kierownictwie i całej organizacji partyjnej Wytwórni Nr 6.

S.

To i owo

KUK po angielsku

— Czy wiesz — oświadczył mi Kazio — że i w Anglii powstał Komitet Upowszechnienia Książki. W tych dniach go wprowadzili...

— Aha — wtrąciłem domyślnie. — Małpują nasze wydawnictwa. Znaczy się — angielscy klasycy literatury dla mas...

— Żadni klasycy literatury — żachnął się mój przyjaciel — Chodzi o jedną tylko książkę. Naukową, uważasz....

— Rozumiem — kiwnąłem głową. — Jakiś laureat Nobla....

— Nie — zaprzeczył Kazio. — Nie laureat Nobla, lecz „laureaci" z Belsen. No, wiesz: ci „lekarze", którzy dokonywali takich ciekawych, „naukowych" eksperymentów w obozach koncentracyjnych, sterylizacja, zamrażanie na śmierć, produkcja mydełka toaletowego z ludzkigo tłuszczu, szczepienie cholery i dżumy na żywych „obiektach", analiza chemiczna popiołu z pieców krematoryjnych itd.

Podręczniki uczonych belsenbubków na powyższe „tematy" zakupił za 25.000 funtów rząd angielski i będzie je „upowszechniał....".

— Ładna pozycja „księgarska" i „biblioteczna" — mruknąłem z podziwem dla „zachodniej kultury".

— Naturalnie — podchwycił Kazio. — Tylko, jeżeli podręczniki te przeznacza rząd angielski dla publicznego, masowego użytku — powinny mieć one solidną, trwałą oprawę.

— Owszem — potwierdziłem skwapliwie. — Z ludzkiej skóry. I koniecznie wytłoczyć na niej pamiątkowe zgłoski: Heil Hitler! Heil Kulturträgern von Labour Party!

E. Tam.

Postulaty łódzkich włókniarzy

na II-gi Kongres Związków Zawodowych

Ciekawa dyskusja na masówce w PZPB Nr 1

„Klasa robotnicza widzi w Kongresie obok całkowitego zjednoczenia polskiego ruchu zawodowego — zapowiedź dalszych sukcesów i osiągnięć" — głosiła rezolucja uchwalona przez robotników „Terenu G" PZPB Nr 1. O długiej drodze, jaka do tego zjednoczenia wiodła, opowiedział zebranym delegat na Kongres tow. Andrzejak przewodniczący VI oddziału Zw. Zaw. „Włókno".

Wszyscy wiedzą dobrze, ile zrobiły już Zw. Zaw. w Polsce Odrodzonej. Ale na tym nie koniec. Wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Zadania na przyszłość — to stałe ulepszenie metod pracy, to likwidowanie dotychczasowych niedomagań aparatu związkowego.

Po to organizuje się masówki na zakładach pracy, aby robotnicy wypowiedzieli się, jakie sprawy według nich powinny stać się tematem obrad II Kongresu Zw. Zawodowych i w jakim kierunku powinna się praca organizacji zawodowych potoczyć.

Robotnicy z „Terenu G" uskarżają się na brak mieszkań — proszą, aby związki przeprowadziły ścisłą kontrolę wszystkich mieszkań na terenie naszego miasta. Odzywają się także głosy, aby związki wejrzały w pracę komitetów domowych. W wielu domach popsute są dachy, a nie można dostać smoły ani papy na ich pokrycie. Wielu dyskutantów robiło słuszne uwagi pod adresem Ubezpieczalni, domagając się usprawnienia pracy Pogotowia, na które trzeba nieraz czekać godzinami zanim przyjedzie do chorego.

* * *

W wykończalni PZPB Nr 1 nie było na masówce ani jednego delegata, a szkoda, bo robotnicy poruszali w dyskusji, jaka wywiązała się po referacie tow. Matusiaka — ciekawe zagadnienia.

Najbardziej nagląca okazała się sprawa żłobka i przedszkola. „Bawełniana jedynka" zatrudnia ponad **14 tys.** ludzi, a w żłobku fabrycznym jest miejsce na 110 dzieci, w przedszkolu zaś na 140. Taki stan rzeczy dłużej trwać nie powinien. Robotnicy domagają się, aby związki zajęły się tą sprawą i albo wystarały się o lokal albo też przystąpiły jak najszybciej do budowy nowego pomieszczenia dla dzieci robotników.

Tow. Sęk uskarża się, że miasto nasze posiada tylko jeden szpital dziecięcy, że związki otworzyły zbyt mało sanatoriów dla dzieci.

Tow. Stępień w imieniu wszystkich pracowników fabryki zamieszkałych na peryferiach miasta stawia wniosek szybszej rozbudowy miejskiej sieci komunikacyjnej. I znów tak jak na masówce w „Terenie G" robotnice proszą o założenie pralni, a wszyscy zebrani domagają się przyspieszenia budowy domów robotniczych.

Robotnicy Łodzi wierzą, że Kongres zrealizuje ich postulaty i będzie stanowił poważny krok naprzód ku poprawie bytu mas pracujących.

Sam.

Nasi delegaci na Kongres Zw. Zawodowych

Tow. Szczepan Stachura

Trudno dostać się do biurka przewodniczącego Rady Zakładowej PZPB Nr 4 tow. Szczepana Stachury — tylu interesantów otacza go wokoło. Każda sprawa, z jaką przychodzą do niego robotnicy, jast ważna, każdą trzeba rozpatrzyć i dać na nią właściwą odpowiedź. Młoda prządka z puchem bawełny na włosach i ubraniu, wymachując kartką dowodzi zapalczywie, że ona już wszystko wie, i nie potrzebuje się uczyć.

Tow. Stachura patrzy na nią z uśmiechem. I oto kilka spokojnych słów: o tym, jak to było przed wojną, gdy za naukę trzeba było płacić majstrowi i o tym, jak jest teraz, gdy nic nie tracąc ze swych zarobków można znacznie pogłębiać swe wiadomości fachowe. Prządka powoli zaczyna rozumieć. Zawstydzona, chowa wezwanie do kieszeni fartucha i odchodzi.

— Na Kongresie poruszę **sprawę szkolenia zawodowego robotników, szczególnie młodego narybku.** Wpłynie to dodatnio na naszą produkcję — mówi tow. Stachura — i zwraca się znów do drugiego robotnika. Jest to praktykant na majstra, który według umowy zbiorowej otrzymuje zbyt niskie wynagrodzenie (początkowo 40 zł na godzinę). Skutkiem tego każdy woli pracować przy warsztacie, niż szkolić się na majstra. Podobnie ma się sprawa z przeglądaczami, którzy zarabiają mniej, niż tkacze. **Tow. Stachura wierzy, że Kongres rozpatrzy niektóre punkty umowy zbiorowej i zmieni je na korzyść pracownika.**

Tow. Stachura gromadzi liczny materiał, z jakim wystąpi na Kongresie. Różne sprawy wypływają podczas rozmów z robotnikami na ogólnych zebraniach załogi i tu w sekretariacie Rady Zakładowej.



Przewodniczącym Rady jest tow. Stachura od początku br. Wybrali go towarzysze pracy na to odpowiedzialne stanowisko, bo wiedzieli, że to stary związkowiec — przed wojną kilkanaście razy wybierany delegatem do Klasowych Związków Zawodowych. Tow. Stachura ma poza sobą długi staż związkowy, dużo doświadczeń, które rodziły się w ciężkiej walce o poprawę doli robotnika. Słusznie więc robotnicy „bawełnianej czwórki" jego właśnie wybrali jako delegata na II Kongres Związków Zawodowych.

Tow. Stanisław Rojewski

Tow. Stanisław Rojewski już prawie ćwierć wieku pracuje w tramwajach. Od wielu lat — czynny związkowiec, obecnie przewodniczący Związku Pracowników Tramwajowych, wybrany został, aby przenieść na obrady Kongresu wnioski, wypracowane przez tramwajarzy. **„Jestem szczęśliwy"** — mówi tow. Rojewski — **że po raz drugi w Demokratycznej Polsce przypadło mi reprezentować na Kongresie Związków Zawodowych, brać tramwajarską.**

Tow. Rojewski dzieli się z nami swoimi uwagami o szeregu wysuniętych na Kongres wniosków. Pracownicy MZK wysłali już do sekretariatu Kongresu kilka. Dotyczą one rewizji odpraw pośmiertnych dla pracowników fizycznych i umysłowych, spraw unormowania deputatów opałowych, wprowadzenia bezpłatnych przejazdów kolejowych dla pracowników udających się na urlop, uruchomienia własnych żłobków, przedszkoli i ogródków jordanowskich dla dzieci pracowników MZK.

„Jadę na Kongres z przeświadczeniem, że to przedstawicielstwo świata pracy, będzie mogło na podstawie przedstawionych przez delegatów wniosków i uwag, wiele problemów żywotnych dla nas rozpatrzyć, rozpracować i dzięki naszemu wspólnemu wysiłkowi — **wprowadzić w życie".**

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Konferencja z delegatami

Na terenie Państw. Zakł. Przem. Baw. Nr. 5 odbyła się masówka robotnicza, której celem było zapoznanie delegatów na Kongres Związków Zawodowych z bolączkami szerokich mas robotniczych i przeniesieniem ich uchwał i żądań na forum Kongresu.

Po wygłoszonym referacie wywiązała się szeroka dyskusja. Omówiono wszystkie niedociągnięcia w zakładach, wskazano na braki i niedopatrzenia.

Tow. Nowicka Michalina zwróciła uwagę delegatów na **niedostateczną ilość żłobków na Widzewie,** stwierdzając, że około 90 procent robotnic zmuszone jest pozostawiać swe pociechy w domu bez należytej opieki.

W toku dalszej dyskusji domagano się zwiększenia opieki nad przodownikami pracy, racjonalizatorami i mistrzami oszczędności.

Szeroko poruszono sprawę żółwiego tempa budowy osiedli robotniczych, oraz niedostatecznie sprawnej działalności Ubezpieczalni Społecznej, małej ilości punktów lekarskich i łóżek szpitalnych.

Na zakończenie masówki wystąpiła z ramienia Ligi Kobiet i Komisji Kobiecej tow. Anusiak — zwracając się do delegatek: „Powiedźcie, towarzyszki, naszemu Kongresowi, że przychodzimy nie tylko z bolączkami produkcyjnymi i socjalnymi, ale jednocześnie z robotniczym pozdrowieniem wyrażonym przez wykonanie zobowiązań".

A. Pański

korespondent fabryczny z PZPB Nr. 5.

Nasza dzielna młodzież

umacnia sojusz robotniczo-chłopski

Młodzież uczęszczająca do naszej fabrycznej Szkoły Przemysłowej dowiodła czynem, że pragnie nadążyć w pracy wraz z całą załogą Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Rudzie Pabianickiej. W masie zobowiązań podejmowanych przez pracowników poszczególnych oddziałów nie zabrakło zobowiązań młodzieżowców-uczniów wspomnianej szkoły. Zobowiązania te zostały wykonane dnia 21-go maja, kiedy uczniowie przepracowali na tkalni pięć godzin i wyprodukowali 11.180 metrów materiału.

Zarobione w ten sposób pieniądze młodzież postanowiła przeznaczyć na radiofonizację gminy Kruszew leżącej w powiecie łódzkim.

Z. Antecka

korespondent fabryczny PZPB. w Rudzie Pabianickiej.

Junacy SP z Dąbrowy nad Czarną

witają Kongres Związków Zawodowych

Jakkolwiek nie jestem korespondentem Waszej gazety to jako stały czytelnik pragnę napisać kilka słów o pracy naszej gromady.

Swego czasu w „Głosie" umieszczony był artykuł o pracy Dąbrowy nad Czarną o tym, że pracą mieszkańcy tej wsi budują lepsze jutro. Do ogólnych wysiłków gromady dołączyli się ostatnio junacy Służby Polsce. Dzięki wydatnej pomocy województwa, składamy za to tą drogą podziękowanie. Gromada nasza otrzymała subwencje na budowę i dokończenie remizy strażackiej. Do budowy przystąpili junacy OSP. w niedługim czasie remiza zostanie oddana do użytku wsi. I wierzcie nam, że mieszkańcy gromady bardzo się z tego cieszą, bo budynek remizy zastąpi nam świetlicę, a świetlica to przecież kuźnia oświaty na wsi.

Junacy nie poprzestali tylko na budowie remizy. Dla uczczenia zbliżającego się Kongresu Związków Zawodowych obok robotników z fabryk i robotników rolnych, którzy podejmują zobowiązania dla jego uczczenia, junacy ci w liczbie 25 postanowili przeprowadzić na terenie gromady naprawę dróg.

Ten skromny czyn dowodzi, że Kongres Związków Zawodowych nie obchodzi wyłącznie zrzeszonych robotników, ale również jest ważnym wydarzeniem w życiu całego ludu pracującego w Polsce. Ten skromny czyn młodzieży Dąbrowy nad Czarną napewno nie zostanie odosobniony. Przyłączą się doń i inne organizacje by zadokumentować, że Kongres Związków to dalszy etap w walce o pokój, w walce o dobrobyt.

Tadeusz Różycki

Dąbrowa nad Czarną powiat Opoczno.

Św. Biurokracy

Sprawozdania miesięczne z wykonania planu produkcji i zbytu, które dostarczamy do Dyrekcji Branżowej, zawierają całą masę różnych pozycji. Zużytkowujemy na ich wykonanie ponad 5 metrów kw. papieru oraz koło dwustu godzin pracy. Sprawozdania te są sporządzane odręcznie, gdyż rzekomo nie ma dla nich odpowiednich formularzy.

Nie wiem, jakie sprawozdanie nadsyłają fabryki innych branży. Jeśli takie same, jak my, to trzeba żałować, że tyle papieru i czasu idzie na marne.

Mam nadzieję, że po przeczytaniu tej notatki odezwie się ktoś kompetentny i zabroni wreszcie niszczyć tyle papieru i marnotrawić tyle czasu, a może wystara się o odpowiednie druki!

Jan-Marian Mielczarek

korespondent z PZPPasm.

Osiągnięcia młodych robotników

na cześć Kongresu Zw. Zawodowych

Dnia 22-go maja, na terenie PZPW. nr. 6, Oddział przy ul. Łąkowej, odbyło się uroczyste przekazanie załodze fabrycznej świetlicy wyremontowanej przez młodzież w ramach zobowiązań na Kongres Zw. Zaw.

Młodzież nasza zorganizowana w ZMP. oraz młodzież niezorganizowana, dopełniła czynu przez skompletowanie biblioteki marksistowskiej, stworzenie kółka dramatycznego i wystawienie okolicznościowej gazetki ściennej.

W części oficjalnej uroczystości przedstawiciel Związku Zawodowego złożył dar dla świetlicy w postaci odbiornika, po czym nastąpiła część artystyczna w wykonaniu nowozorganizowanego zespołu dramatycznego.

S. Rózga

korespondent fabryczny PZPW. nr. 6.

Dr. Tadeusz Czystohorski
adiunkt Uniwersytetu Łodzkiego

Uczeni polscy: Wróblewski i Olszewski

pierwsi skroplili powietrze

By należycie ocenić znaczenie prac Zygmunta Wróblewskiego i Karola Olszewskiego, profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, musimy sobie zdać sprawę ze stanu wiedzy przyrodniczej w czasach, gdy żyli i pracowali wspomniani badacze.

Cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie" — oto przysłowie, które wartoby wbić w pamięć różnym naszym łomorosłym kosmopolitom, oglądającym się bałwochwalczo na tzw., kulturę zachodnią, a nie dostrzegającym cennych pozycji naszej kultury narodowej i jej wielkiego wkładu w dorobek nauki i wiedzy światowej.

Dlatego też w poprzednim, niedzielnym dodatku „Głosu", drukowaliśmy artykuł, poświęcony genialnej polskiej uczonej, Marii Curie-Skłodowskiej, obecnie zaś przypominamy pamięci naszych czytelników sylwetki dwóch znakomitych naukowców. wybitnego fizyka, prof. Wróblewskiego i świetnego chemika, prof. Olszewskiego, których zdobycze naukowe usiłują przywłaszczyć sobie" domorośli „ historycy nauki" w krajach anglosaskich.

NA KIEDY PRZYPADA ICH DZIAŁALNOŚĆ?

Była to druga połowa 19-go wieku. Fizyka której przedstawicielem był Wróblewski, i chemia, której przedstawicielem był Olszewski, stały już bardzo wysoko.

Obie te nauki, jak wiemy, zajmują się materią oraz prawami, rządzącymi jej przemianami. W połowie 19-go wieku stan obu tych nauk nie był wprawdzie jeszcze takim, jakim jest obecnie, ale w każdym razie zbliżał się już do dzisiejszego. Zdawano więc sobie w przybliżeniu sprawę z tego co to jest materia, ów budulec wszystkich ciał fizycznych i chemicznych, poznano już prawie wszystkie odmiany materii (pierwiastki).

W JAKIEJ POSTACI WYSTĘPUJĄ CIAŁA PRZYRODY?

Wiedziano — już od bardzo dawna — że ciała mogą występować w trzech stanach skupienia, w stanie: stałym, ciekłym i gazowym. Zauważono, że jedno i to samo ciało może przechodzić przez różne stany skupienia ,a to w zależności od temperatury. Jako klasyczny przykład posłużyć może woda, która poniżej 0 stopni C. jest ciałem stałym, pomiędzy 0 stopni a plus 100 stopni C, jest ciałem ciekłym, powyżej zaś — ciałem gazowym.

TRUDNOŚCI Z CIAŁAMI GAZOWYMI

Największą trudność przedstawiało zrozumienie niektórych zagadnień, związanych z ciałami gazowymi, Najczęściej niewidzialne, bez woni, bez smaku, sprawiały uczonym sporo kłopotu. Takie np. ciało jak para wodna, aczkolwiek występuje w sporych ilościach dokoła nas jest jednak przez nas niedostrzegalną. W pewnych warunkach może się ona skroplić, tzn. przejść w ciało ciekłe, w jeszcze innych okolicznościach może się zamienić na lód, tj. ciało stałe.

JAK ZACHOWUJĄ SIĘ GAZY?

Tu mimowoli każdemu nasuwa się pytanie, które zarysowało się już w umysłach ludzi 19-go wieku, mianowicie czy i inne ciała gazowe, podobnie jak para wodna, dadzą się przeprowadzić w ciała ciekłe i stałe, jakie są tego ewentualne warunki. Zająwszy się tym zagadnieniem, uczeni 19 wieku dość szybko doszli do pewnych pozytywnych rezultatów.

WARUNKI POTRZEBNE DO SKROPLENIA GAZU

Stwierdzili przede wszystkim że aby jakieś ciało gazowe zamienić na ciekłe, tzn. skroplić, trzeba obniżyć temperaturę tego pierwszego oraz wywrzeć na nie odpowiednio wielkie ciśnienie. Stosując te sposoby zdołano we Francji i Anglii już w pierwszej połowie 19-go wieku skroplić takie gazy, jak: amoniak, chlor, chlorowodór, dwutlenek węgla, dwutlenek siarki, siarkowodór, cyjan, podtlenek azotu i etylen, gazy natomiast takie jak: tlen, azot, tlenek azotu, tlenek węgla, metan, wodór i hel nie dawały się w żaden sposb zamienić na ciecz, aczkolwiek poddawano je ciśnieniu do 3600 atmosfer i oziębiano do — 110 stopni C.

BŁĘDNE POJĘCIE GAZÓW „TRWAŁYCH".

Nauka ówczesna była już skłonną uznać wspomniane przed chwilą gazy za „nieskraplalne" nazwano je nawet „gazami trwałymi", podczas gdy inne, dające się skroplić, zaliczono do gazów nietrwałych. I z tego metafizycznego właściwie twierdzenia wynikałoby, że nie wszystkie ciała fizyczne można przeprowadzić przez trzy stany skupienia, że są takie ciała, które mogą istnieć tylko w stanie gazowym.

UCZENI KRAKOWSCY PROSTUJĄ DROGI NAUKI ŚWIATOWEJ

Błędny ten pogląd sprostowali dwaj nasi, wspomniani na początku profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego. Zająwszy się zagadnieniem skraplania gazów, zdołali skroplić powietrze, zaliczane podówczas do gazów trwałych. Czego nie mogli dokonać zagraniczni uczeni w swych bogato wyposażonych laboratoriach, to przeprowadzili uczeni polscy w bardzo prymitywnych warunkach pracowni Uniwersytetu Krakowskiego w r. 1883. Stosując skroplony etylen otrzymali temperaturę minus 150 stopni C, w tej to dopiero temperaturze tlen, poddany ciśnieniu 26 atmosfer przechodził w ciecz. Ten sam sposób dał się zastosować i do skroplenia azotu, a co zatem idzie i do skroplenia powietrza.

ZNACZENIE PRAC WRÓBLEWSKIEGO I OLSZEWSKIEGO

Skroplenie powietrza było nie tylko bardzo wielkim osiągnięciem naukowym.

Zapoczątkowało ono również nowe kierunki w technice i przemyśle. Naukowo zostało udowodnione, że nieprawdziwym był pogląd, jakoby istniały gazy trwałe, których nie można skroplić — jeżeli dało się skroplić tlen i azot, to napewno da się skroplić i wszystkie inne, a przy odpowiedniej dalszej obniżce temperatury przeprowadzić w stan stały.

Jeżeli chodzi o korzyści techniczne, to ze skroplonego powietrza można w sposb dogodny i niezbyt drogi otrzymać czysty tlen i czysty azot. Oba te gazy mają szerokie zastosowanie w różnych dziedzinach, wspomnę tu tylko o najczęściej spotykanych: czystego tlenu używa się do cięcia i spawania metali, czystego azotu do wyrobu nawozów sztucznych i materiałów wybuchowych.

CORAZ NIŻSZE TEMPERATURY

Skroplone powietrze przechodząc z powrotem w stan gazowy tzn. wrząc, obniża swą temperaturę do minus 191 stop. C, fakt ten stał się dalszym etapem na drodze otrzymywania coraz to niższych temperatur, które w pewnych gałęziach techniki mają ogromne znaczenie.

SPOSOBY PRZECHOWYWANIA CIEKŁEGO POWIETRZA

Poza sposobami przeprowadzania powietrza w ciecz trzeba było również opracować sposoby przechowywania tego rodzaju cieczy. Dla takiej cieczy, która wrze w temperaturze — 191 st. C, temperatura naszych normalnych pomieszczeń, tzn. temperatura około plus 20 st. C jest tym czym np. dla wody, wrzącej przy plus 100 st. C. byłaby temperatura plus 311 st. C. Łatwo zdajemy sobie sprawę z tego, że woda znalazłszy się w otoczeniu o plus 311 st. C, zaczyna gwałtownie wrzeć. By temu zapobiec, trzeba by wodę odpowiednio izolować w jakichś specjalnych naczyniach. Podobnie i dla przechowania ciekłego powietrza trzeba było skonstruować odpowiednie naczynia izolacyjne. Zrobił to Wróblewski i Olszewski, dając tym samym początek dzisiejszym termosom.

MIERZENIE BARDZO NISKICH TEMPERATUR

Mierzenie tak niskich temperatur wymagało odpowiednich termometrów. Termometry rtęciowe czy spirytusowe absolutnie się do tego nie nadawały. Znany wówczas najodporniejszy na zimno termometr z dwusiarczkiem węgla zamarzał przy minus 112 st. C. Trzeba więc było wymyśleć termometr odporny na jeszcze niższe temperatury. W tym celu zastosował Wróblewski po raz pierwszy tzw. termoelement, składający się z miedzi i nowego srebra — sposób Wróblewskiego znalazł wkrótce zastosowanie na całym świecie.

FATALNE W SKUTKACH SKRAPLANIE WODORU

Po tylu udanych osiągnięciach przystąpili Wróblewski i Olszewski do skraplania wodoru, gazu o wiele „trwalszego" od powietrza. W tym celu trzeba było osiągnąć temperaturę jeszcze niższą aniżeli ta, która towarzyszy wrzeniu ciekłego powietrza a która wynosi minus 191 st. C. I rzeczywiście w roku 1887-ym, udaje się Olszewskiemu dojść do minus 225 st. C. Niestety doświadczenia skończyły się katastrofą, wskutek której Wróblewski poniósł śmierć. Dzieło, rozpoczęte przez uczonych polskich, doprowadzono do końca już w laboratoriach zagranicznych. Wodór został skroplony przez Anglika Dewara w r. 1901-ym, najoporniejszy zaś z gazów: hel — przez Holendra Kamerling-Onnesa w r. 1926.

Wkład, jaki wnieśli Wróblewski i Olszewski do ogólnoludzkiego dorobku naukowego, jest bezsprzecznie bardzo wielki, wkład tym ofiarniejszy, że przepłacony życiem jednego z badaczy.

Co smutniejsze jednak, że w podręcznikach i encyklopediach zagranicznych coraz rzadziej wspomina się o uczonych krakowskich, przypisując całą zasługę w dziedzinie skraplania gazów i otrzymywania niskich temperatur wyłącznie uczonym innych narodowości.

Ostatni koncert Chopina

16 luty 1848 roku. Sala Pleyela w Paryżu udekorowana pięknie kwiatami i dywanami. Na koncert przybyło 300 osób, bo więcej nie mogło się pomieścić. Wszystkie miejsca wyprzedane już na tydzień przed dniem koncertu, po dwadzieścia franków za bilet. Król Ludwik Filip nabył 10, księżna Orleanu 10, książę Montpensier 10 i królowa 10 biletów, choć z rodziny królewskiej nikt na koncert nie przybył: we dworze panował „żałobny nastrój", lęk przed rewolucją, która miała wkrótce wybuchnąć.

* * *

Chłodny, lutowy wieczór. Na sali Pleyela cisza. Słuchacze jakby zamarli, wiatr tylko przerywa chwilami milczenie. Krew słuchaczy zbiegła się w ich sercach. To ostatni koncert mistrza fortepianu, to jego „łabędzi śpiew".

Chopin zjawił się blady i wycieńczony. Ostatnie ciężkie przeżycia i choroba, pogłębiły bruzdy na jego przezroczystej twarzy, która na pozór wydawała się niezmieniona, bo całą siłą ducha starał się zachować pogodę i spokój wewnętrzny, które go już opuściły. Złożył publiczności niezwykle harmonijny, piękny ukłon i usiadł przy fortepianie.

I tym razem pokazał publiczności paryskiej grę najwyższej klasy, pełną poezji i niewysłowionego czaru, bo choć w tym czasie było conajmniej dziesięciu pianistów - wirtuozów mniej więcej równej klasy, że wymienimy choćby Liszta, Kalkbrennera, Moschelesa, Thalberga i innych, którzy przebywali lub koncertowali w Paryżu, żaden z nich nie mógł się mierzyć z Chopinem. Gdy np. gra Liszta odznaczała się ekspresją, kiedy ten „diabeł fortepianu" zdobywał publiczność swą żywiołowością, temperamentem, bujnością — gra Chopina była zupełnie odmienna. Chopin — jak go Henryk Heine nazwał — największy poeta fortepianu — grał cicho, refleksyjnie, palce jego niejako pieszczotą wydobywały z fortepianu każdy ton, pogłębiony, przeżyty, pełen niepojętego piękna.

W tym koncercie grał Chopin swój ostatnio skomponowany utwór: Sonatę G-moll na fortepian i wiolonczelę. Na wiolonczeli sekundował mu dzielnie jego osobisty przyjaciel August Franchomme.

Pożegnalny koncert tak wyczerpał Chopina, że ledwie ostatkiem sił dowlókł się do gabinetu za sceną. Tam zemdlał, stracił przytomność i już nie słyszał spontanicznych okrzyków, nawoływań rozentuzjazmowanych słuchaczów na jego cześć, ani swego imienia, tylokrotnie powtarzanego.

Jak przyjęła krytyka francuska „łabędzi śpiew" Chopina?

Paryska „Gazette Musicale" tak oto streszcza wrażenia z koncertu:

„Sylf dotrzymał słowa. I z jakim sukcesem, z jakim entuzjazmem! Przyjęcie, jakim go darzono i atmosfera pełna uduchowienia, jaka panowała na sali— dadzą się jeszcze opisać, ale nie sposób wyrazić słowami niezgłębionej tajemnicy i piękna jego gry przecudownej, bo podobnej nikt jeszcze nie słyszał na ludzkiej ziemi. Trudno ją analizować, trudno pojąć. Gra jego jest tak pełna uduchowienia, że słuchamy jej jakby w innym świecie..."

W tydzień po ostatnim koncercie Chopina, abdykował król Ludwik Filip, a niebawem wybucha w Paryżu rewolucja. Dojrzewała Wiosna Ludów. Na Placu Bastylii spalono tron Ludwika Filipa.

W drugiej połowie tegoż roku wyjechał Chopin na tournee artystyczne do Anglii i Szkocji, skąd wrócił już śmiertelnie chory.

Kazimierz Paszkowski.

Uwagi o repertuarze teatrów łódzkich

Zbliża się koniec sezonu teatralnego. Teatry gorączkowo przygotowują ostatnie premiery. Tak więc Teatr W. P. z początkiem czerwca wystąpi ze świetną sztuką Maksyma Gorkiego „Na dnie" w reżyserii Leona Schillera. Teatr Kameralny daje „Szczygli zaułek" Bernarda Shaw'a, a Teatr Powszechny wystawia już „Moralność pani Dulskiej" — Gabrieli Zapolskiej.

Zespoły absolwentów Wyższej Szkoły Teatralnej pokażą wkrótce cztery przedstawienia: „Dom Bernardy Alby" — Garcii Lorei, „Kram z piosenkami" widowisko muzyczno-taneczne Leona Schillera, „Tai-Yang budzi się" — Wolfa i „Oj, młody, młody" Jana Aleksandra Fredry.

Zbliża się pora podsumowania i krytycznej oceny rocznej działalności naszych teatrów. Zbliża się pora wysnucia pewnych wniosków z rocznego doświadczenia teatrów, tym bardziej, że w przyszłym sezonie w Łodzi zapewnie zobaczymy całkowicie nowe zespoły zarówno w Teatrze W. P., jak i w Teatrze Kameralnym.

Oczywiście, zdziałano nie mało. Łódz na ogół nie mogła narzekać na swe teatry. W tym roku ujrzeliśmy szereg znakomitych widowisk, jak np. „Igraszki z diabłem" Jana Drdy w reżyserii Leona Schillera, „Psa ogrodnika" Lope de Vegi w reżyserii Józefa Wyszomirskiego. Na wysokim poziomie stanęła wystawiona przez Wyższą Szkołę Teatralną „Młoda Gwardia" Fadiejewa w reż. Ludwika Rene. Widzieliśmy również wiele dobrze wyreżyserowanych i dobrze pomyślanych przedstawień w Teatrze Kameralnym, jak np. „Wyspa pokoju" Pietrowa albo chociażby ostatnie przedstawienie „Gwiazda Stevensona" w reż. Erwina Axera. Zobaczyliśmy ostrą, polityczną satyrę Ilii Erenburga „Lew na placu" i pogodny „Klub kawalerów" Michała Bałuckiego w Teatrze Powszechnym. Pokazano nam dużo ciekawych utworów, godnych ujrzenia, które też publiczność łódzka przyjęła bardzo życzliwie, reagując na nie serdecznie i bezpośrednio.

Nowy widz teatralny, widz robotniczy, coraz bardziej przywiązuje się do swych teatrów i coraz chętniej zaczyna do nich uczęszczać. Pomimo pewnych usterek, na które zwracaliśmy uwagę, Związki Zawodowe na ogół sprawnie organizują masowe wycieczki robotnicze do teatrów. Pierwsze lody, które dzieliły szeroką widownię od teatru, zostały ostatecznie przełamane. O tym przekonały się zarówno Związki Zawodowe, jak i Dyrekcje teatrów. Niewątpliwie w niemałym stopniu przyczyniły się do tego ciekawie pracujące w tym roku sekcje teatralne w świetlicach, które wychowują wdzięczną teatralną publiczność.

Spróbujmy bodajże pobieżnie rozejrzeć się w repertuarze naszych teatrów i zastanówmy się nad ich linią repertuarową. Widzieliśmy przeważnie utwory pisarzy obcych. Żaden z naszych teatrów nie sięgnął w tym roku do wielkich tradycji rodzimej literatury. A przecież jest to rok Mickiewicza i Słowackiego. W wielu miastach teatry nie pominęły tej doniosłej sposobności. Wszystkie łódzkie teatry stanowczo zbyt mało zwracały uwagę na rodzimy repertuar, kiedy niekiedy tylko, jakby przypadkowo wyciągając utwory o charakterze raczej drugorzędnym. Nikt nie pokusił się o wystawienie naszych klasyków. Nikt nie starał się wydobyć polskich utworów (niezmiernie ciekawych) od komedii rybałtowskiej poczynając, po przez wiek stanisławowski, romantyzm, aż do więcej wartościowych dzieł współczesnych pisarzy. To duży błąd, który zapewnie w następnym sezonie nowe zespoły postarają się naprawić. Pomijanie polskich utworów dramatycznych oznacza przecież swego rodzaju lekceważenie wielkiej postępowej i demokratycznej tradycji polskiej literatury.

Brak ukazywania tego rodzaju utworów na scenie okazał się szczególnie dotkliwy dla młodzieży szkolnej, która lekturę, związaną z programem szkolnym, powinna również obejrzeć na scenie, a o tym nikt nie pomyślał.

Kto wie, czy nie należałoby właśnie u nas, w Łodzi stworzyć zespołu, który by pracował specjalnie dla młodzieży szkolnej, sięgając do klasycznych utworów własnej literatury. Zespół taki mógłby odegrać bardzo poważną rolę wychowawczą i dydaktyczną. Znamy tego rodzaju teatry. Weźmy chociażby dla przykładu „Teatr Młodego Widza" w Związku Radzieckim, który pomyślany jest jako taki właśnie teatr szkolny.

Drugim rażącym błędem, dającym się dostrzec, była niekonsekwencja linii repertuarowej. Nie ustrzegł się przed tym nawet Teatr Kameralny. Nie spełnił swego zadania „Melodram", który oprócz widowiska „Gody weselne" nie miał nic wspólnego z muzyczno-widowiskowym charakterem, jaki sugeruje nazwa teatru. Dużo przypadkowości w doborze sztuk dostrzec mogliśmy w Teatrze W. P. Trudno było zrozumieć celowość wystawienia niektórych sztuk. Dlaczego właśnie na tej scenie, a nie na innej, dlaczego w tym roku, a nie kiedy indziej. Powinno przecież istnieć jakieś stopniowanie, odpowiedni układ całego repertuaru, z wysunięciem na czoło w ściśle określonych terminach takich, a nie innych zagadnień. Dlaczego nie ukazując ani jednej komedii z rodzimej klasycznej twórczości, wydobyto właśnie Kleista, a nie, powiedzmy, Zabłockiego? Dlaczego współczesną twórczość reprezentował Korcelii, a nie, powiedzmy, Kruczkowski. Dlaczego pokazano nam zbyt mało utworów, jasno naświetlających zagadnienia polityczne, nurtujące nasze pokolenie?

Jeśli idzie o Teatr Powszechny, to i tam trudno się dopatrzeć konsekwencji. Dlaczego po satyrze Erenburga pokazano „Dwa Teatry" Szaniawskiego? Dlaczego teatr ten, pomimo wysiłków, nie zdołał wydobyć się z pęt naturalizmu, zarówno w grze aktorów, jak i w inscenizacji?

Nowy sezon postawi przed naszymi teatrami wiele ważnych i skomplikowanych zagadnień. Miejmy nadzieję, że sprostają one nowym zadaniom.

jasp.

„Dziurdziowie" i... „Młot na czarownice"

Autor artykułu o bibliotekach parafialnych („Słowo Powszechne" Nr 135) wymienił powieść Elżbiety Orzeszkowej pt. „Dziurdziowie" jako przykład dzieła „służącego sprawie kultury religijnej".

Będąc na miejscu autora o bibliotekach parafialnych, na dzieło to raczej wolelibyśmy się nie powoływać. Choćby z uwagi na przysłowie: w domu wiszącego nie mówi się o sznurku... Boć „Dziurdziowie" poruszają jeden z najohydniejszych objawów ciemnoty i zacofania, jakim jest wiara w rzucanie uroków i czarownice, a „kultura religijna" — jeśli chodzi o utwierdzanie i podtrzymywanie tej wiary, — ma wcale nie liche zasługi. Zasługi historyczne, datujące się jeszcze z okresu — średniowiecza i lat późniejszych.

Oto, co czytamy np. w bulli papieża Innocentego VIII (r. 1484):

„wiele osób męskiego i żeńskiego rodzaju, zapominając o zbawieniu duszy i wierze katolickiej, wdaje się z demonami, zarówno inkubami (tj. męskimi) jak sukubami (tj. żeńskimi), sprowadzając zniszczenie i zbrodnię za pomocą czarów, zaklęć i innych haniebnych wieszczbiarskich wykroczeń, skutkiem czego niszczeją i giną nowonarodzone dzieci i zwierzęta, płody pól, winnice i owoce w sadach, ponadto złe te istoty bólem i udręczeniem nawiedzają ludzi i zwierzęta, odbierając mężczyznom zdolność płodzenia, a kobietom poczęcia, przeszkadzając mężom i żonom wypełniać wzajemne obowiązki małżeńskie, wreszcie w bluźnierczy sposób wypierają się wiary...

Wiarę w istnienie inkubów i sukubów, ugruntowaną tak autorytatywnie przez papieża Innocentego VIII, rozbudowali „praktycznie" ojcowie Dominikanie, Jakub Sprenger i Henryk Institor, w sławetnej książce pt. „Młot na czarownice":

„Przy pomocy Biblii, ojców Kościoła, postanowień synodów kościelnych oraz oświadczeń papieży i scholastyków, przy pomocy prawa kanonicznego i życiorysów świętych, wykazali wagę każdego słowa w bulli papieskiej przytoczonego. Dali też wskazówki w jaki sposób procesy sądowe przeciw czarownicom można uprościć i ułatwić, a licznymi przykładami rzekomych praktyk czarownic, podsunęli sędziom swój własny obłęd jako nieomylną prawdę".

Dominikański „Młot na czarownice", organ propagandy obłędu uczonych „Theologów y Inquisitorów", oddziałał niewątpliwie na dawne polskie prawo sądowe. Stąd publikacja z r. 1570 pt. *„Postępek prawa czartowskiego przeciw narodowi ludzkiemu"*. Pięć ostatnich rozdziałów tej broszury zawiera rozprawę „O czarownicach", czyli o osobach, które *„mogą przeszkodzić ludzkim robotom, wieszczby powiadać, latać, grady i niepogody czynić i inne odmienności, których człowiek pospolity nie może czynić"*. Czarownica *„jedna drugą będzie uczyła, zioła, maści ukazowała, przymawiania czartowskiego uczyła, ofiar i posług takież czart im zasię k temu chuci i nauki na osobnym miejscu oddawa, aby w nim zupełną nadzieję miały, aby się im to stało, czego żądają. Według wiary ich stanie się im tak, to jest, gdy chcą mieć deszcz, bierze piasek w ręce, miece przez się, obróciwszy się tyłem ku wschodu słońca, a gdy chce mieć grad, tedy krzemienie, kiedy ludzi zwadzić albo małżeństwo, tedy drwa poprzek kładzie przeciw onemu domowi, gdzie chce złość wyrządzić, przymawiając czartowskie słowa; chcieli też kiedy lecieć maścią to sprawi, tak jakom przy Karelu czarcie pisał; aby świnie zdychały, warzy szczeciny świnie z mrowiskiem: — i wele innych rzeczy takich, których wiele może czartem sprawić"*.

Nie potrzebujemy chyba dłużej się nad tym rozwodzić, ile i zła i nieszczęść ściągnęła na społeczeństwo całej Europy ugruntowana na autorytecie bulli papieskiej i „Młota na czarownice" opętana teoria „czaroznawstwa". Tysiące niewinnych storturowanych ofiar, topionych żywcem, spalonych na stosie lub łamanych kołem — oto plon satanizmu dominikańskich teologów.

Minęło lat trzysta od wydania sławetnej bulli papieskiej Innocentego VIII, gdy procesy przeciw czarownicom zostały zakazane. Społeczeństwa Europy przekonały się wreszcie, że „nie ten diabeł jest straszny, którego uczeni teologowie malują". Straszny natomiast jest diabeł ciemnoty i zacofania kulturalnego. A straszy on nie tylko z kart powieści Orzeszkowej, ale rówież — w naszych czasach — z zapadłych kątów Kamieńska czy Gorzkowic. I na tego „diabła" potrzebny jest jeszcze nadal młot. Nie ten obskurancki, dominikański, ale „młot" oświaty, wiedzy i postępu.

Stef.

Moniuszko — pieśniarz niezapomniany

W maju b. r. przypada 130 rocznica urodzin wielkiego kompozytora polskiego Stanisława Moniuszki. Rocznica ta nie minęła w Polsce Ludowej bez należytego echa. Inaczej było przed wojną. Nie od rzeczy będzie się tu powołać na świadectwo, wystawione przez Ferdynanda Hoesicka w jego zbiorze felietonów literackich p. t. „Książki i ludzie":

W maju 1919 r. przeszła niepostrzeżenie setna rocznica urodzin twórcy Halki; w czerwcu zaś 1922 r. upłynie pół wieku od śmierci Moniuszki..

W ciągu tych 50-ciu lat, choć sława największego naszego pieśniarza i kompozytora muzyki operowej nie przygasła ani na chwilę, napróżno czekano na monografię, godną wielkiego muzyka; bo ani broszurka Aleksandra Walickiego z r. 1873; ani miniaturowa książeczka Aleksandra Polińskiego z r. 1914 nie stoją pod żadnym względem na wysokości zadania. Jedynie sekcja im. Moniuszki przy Tow. Muzycznym w Warszawie, głównie dzięki staraniom Jana Karłowicza i Władysława Zahorowskiego, zbierała materiały do życia i twórczości autora „Strasznego Dworu'', a te jej prace przyniosły plon tak obfity, że właściwie nic już prawie nie pozostaje po nich w tym zakresie do zrobienia.

Mimo to, choć rozglądano się na wszystkie strony za człowiekiem, któryby na podstawie tych zgromadzonych przez sekcję materiałów napisał wyczerpującą i prawdziwie nowoczesną o Moniuszce książkę, pisarz ten jakoś się nie znajdował, lubo proponowano to niejednemu..

Ale znalazł się w końcu autor, który podjął się tego niesłychanie wdzięcznego trudu. Autorem tym jest profesor muzykologii przy Uniwersytecie krakowskim, dr Zdzisław Jachimecki, autor cennych dzieł o Wagnerze, o Mozarcie, i o dziejach muzyki w Polsce. Z pod pióra jego wyszła świeżo obszerna monografia o Moniuszce, nie



Liczne konkursy i festiwale upowszechniają kulturę muzyczną w Polsce Ludowej...

tylko pierwsze prawdziwie naukowo, po europejsku pomyślane studium o życiu i twórczości autora „Verbum Nobile'', ale pierwsza książka naprawdę godna Moniuszki...

W książce tej położył autor główny nacisk na omówienie dzieł Moniuszki pod względem stylu muzycznego, osobno zająwszy się każdą operą i kantatą, ile że każda z tych kompozycji przedstawia pewien szczególny interes dla krytyki naukowej. Wyświetloną też w nich została strona literacka, na co nikt dotychczas nie zwracał najmniejszej uwagi; tymczasem wobec znaczenia, jakie dzieła Moniuszki miały i mają, a niechybnie i długo mieć będą w kulturze polskiej, wskazanem było ustalić pewne poglądy na sprawę librett do jego oper.

Pieśni Moniuszki zmuszony był Jachimecki traktować syntetycznie, „gdyż na szczegółową analizę 260 utworów nie było po prostu miejsca''. Ustalenie dat ich powstania i stosunku do powstających równocześnie dzieł, będzie nader wdzięcznym zadaniem dla przyszłej monografii o Moniuszce. Dzisiaj brak jeszcze do tego danych biograficznych.

Do najpiękniejszych pieśni Moniuszki należy niewątpliwie „Prząśniczka'' (tak cudnie kiedyś śpiewana przez Kochańską), zupełnie stojąca na wysokości arcydzieł Schuberta, a w której akompaniament w postaci płynnej figuracji, naśladuje wesołe terkotanie kołowrótka. Przewyższa ona, jako ilustracja realistyczna utwory Wagnera (w „Latającym Holendrze''), Schuberta (w „Małgosi przy kołowrotku'') i Mendelsohna (w „Spinnerlied'').

Na tej samej wysokości stoją inne celniejsze pieśni Moniuszki, jak „Wiosna'', mająca w sobie świeżość woni okwieconych drzew, lub „O matko moja'', której melodia ma porywający żar wyrazu i nadzwyczaj szlachetny rysunek.

Koroną jednak Moniuszki, jako pieśniarza, jest muzyka do słów niem. poety Goethego — „Znasz-li ten kraj'', niezrównana jako wyraz liryczny. „Cudem melodyjnego pomysłu — pisze o niej Jachimecki — a na tym tle jednostajnie utrzymanego akompaniamentu, nie mającego żadnych zgoła tendencji ilustracyjnych, wywołał tu Moniuszko nastrój o przenikającej intensywności, wyczarował fata-morganę świata w najwyższym uroku i poezji. Cały ten ustęp melodii należy niezawodnie do najwyższych przykładów geniusza melodyjnego, jakie zna literatura muzyczna''.

Niestety, pieśni tej, jak tylu innych Moniuszki, prawie nie można usłyszeć z estrady koncertowej, bo dzisiejsze programy śpiewaków polskich, zarówno znanych artystów, jak skromniejszych dyletantów, nie dają ani w przybliżeniu pojęcia o tym prawdziwym skarbie, jaki dla nas przedstawia pieśniarstwo Moniuszki zalecające się nie nowatorstwem środków, ale natchnionem prawdziwą inspiracją melodyjną. Zaledwie znikoma część z pośród najlepszych jego pieśni jest znana powszechnie, zaledwie kilka stanowi trwały skład produkcji śpiewackich, a z prywatnie uprawianą pieśnią twórcy „Halki'' nie jest lepiej. Jednym słowem za mało u nas zna i wykonywa się pieśni Moniuszki''.

Szkoda, że autor zbiorku „książki i ludzie" nie dożył naszych czasów. Miałby sposobność przekonać się, że Polska Ludowa ma we wdzięcznej pamięci największego naszego pieśniarza i kompozytora muzyki operowej — i jak nigdy przedtem — stara się o upowszechnienie jego sławy. Piękne pieśni Moniuszki, które przed wojną „mało kto znał i wykonywał" — dziś stanowią „żelazną pozycję" repertuaru naszej muzyki ludowej i nie tylko dają się słyszeć z estrad koncertowych, ale i ze scen świetlic robotniczych i chłopskich.

Wielkość kultury radzieckiej

„Izwiestia" zamieszczają artykuł pt. „Wielkość kultury radzieckiej".

„Rewolucja kulturalna — piszą „Izwiestia" — dokonana pod kierownictwem partii bolszewickiej ogarnęła najszersze warstwy narodu. Przed Wielką Socjalistyczną Rewolucją Listopadową w Rosji było 75 proc. analfabetów. W ZSRR analfabetyzm zlikwidowano całkowicie. Do naszych szkół i uczelni technicznych uczęszcza przeszło 340.000 uczniów. Na wyższych zakładach naukowych studiuje 730.000 studentów, a ponadto na kursach korespondencyjnych przy wyższych uczelniach kształci się 270.000 osób.

W roku zeszłym wyższe zakłady naukowe i średnie uczelnie specjalne ukończyło około 375.000 osób. W kraju istnieje szeroka sieć najrozmaitszych szkół wieczorowych, kursów korespondencyjnych, szkół stachanowskich, samokształceniowych itd.

Na całym świecie znane są szeroko sukcesy naszej nauki, sztuki i literatury. Przyznawana rok rocznie przedstawicielom radzieckiej nauki i techniki, artystom, aktorom i muzykom radzieckim, nagrody stalinowskie świadczą o nieustannym rozkwicie naszej nauki i sztuki.

W ustroju radzieckim najwspanialsze osiągnięcia rozumu ludzkiego stały się dorobkiem całego społeczeństwa.

Rozwój kultury socjalistycznej jest jedną z przesłanek całkowitego zwycięstwa komunizmu".

D. Czeczulin

Cały kraj buduje Moskwę

W chwili, gdy cała Polska buduje Warszawę — artykuł D. Czeczulina p.t. „Cały kraj buduje Moskwę", zamieszczony w dniu 22. V. b. r. na łamach „Izwiestii", ma dla nas specjalne znaczenie. Dlatego też przedrukowujemy ów artykuł w obszernym skrócie.

Po raz pierwszy w historii ludzkości dążenie do powszechnego dobrobytu, względy na dobro społeczne, troska o człowieka jest siłą motoryczną prac w zakresie urbanistyki, stanowi źródło natchnienia dla architektów i rzeźbiarzy, którzy budują Moskwę.

Dla rekonstrukcji Moskwy charakterystyczne są nie tylko jej osiągnięcia architektoniczno - artystyczne, ale i imponująca lista udogodnień, z których korzysta ludność stolicy radzieckiej.



Troska o człowieka jest siłą motoryczną radzieckiej architektoniki....

GENERALNY PLAN PRZEBUDOWY MOSKWY

Nasza urbanistyka i architektura znajdują się w przededniu dalszego rozwoju. Nowy etap rozkwitu stolicy radzieckiej obwieściło postanowienie lutowe Rady Ministrów ZSRR i CK WKP (b) o opracowaniu nowego planu generalnego przebudowy Moskwy z terminem 20—25-letnim.

Realność naszych planów urbanistycznych polega na tym, że są one częścią składową ogólnego planu gospodarczego, że opierają się na osiągnięciach i możliwościach socjalistycznej gospodarki i techniki. Wynika stąd, że rekonstrukcji Moskwy nie można traktować w oderwaniu od ogólnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego całego kraju.

ESTETYKA I CELOWOŚĆ PRZEBUDOWY

Nasze wysokie gmachy nie mają nic wspólnego z amerykańskimi „drapaczami chmur''. Wieżowiec amerykański wygląda, jak nienaturalny grymas na obliczu kapitalistycznego miasta, jak okropny wyraz nie dających się usunąć sprzeczności, jak jawny symbol zwierzęcego egoizmu własności prywatnej.

Wielopiętrowe gmachy moskiewskie są dojrzałym przejawem swobodnego i rozumnego rozwoju naszych miast. Konfiguracja ich w planie miasta pomyślana jest w ten sposób, aby stanowiły one zaczątek nowych zespołów architektonicznych i urozmaiciły wygląd miasta.

GMACHY — GIGANTY

Gigantyczny kompleks gmachów uniwersyteckich zostanie zbudowany w nowym rejonie północno - zachodnim na Górach Leninowskich. Będzie to niespotykany nigdzie indziej typ ośrodka akademickiego, w którym stworzy się warunki niezbędne nie tylko dla studiów i badań naukowych, lecz i dogodne warunki mieszkaniowe dla studentów oraz grona profesorskiego.

6 tys. studentów i asystentów będzie miało do dyspozycji indywidualne jednopokojowe mieszkanie ze wspólną salką przypadającą na każde dwa pokoje. Na każdym piętrze projektuje się urządzenie wspólnego salonu. Kompleks gmachów uniwersyteckich w rejonie południowo-zachodnim obejmie 20 gmachów.

26-piętrowy hotel — najwyższy gmach tego rodzaju w Europie wzniesiony zostanie na Bulwarze Dorogomiłowskim. — Przy ul. Kałanczewskiej rozpocznie się budowę hotelu 17-to piętrowego. Na poszerzanym obecnie placu Smoleńskim rozpoczęto już budowę 20-piętrowego gmachu biurowego, którego fasada frontowa wychodzić będzie na nową centralną ulicę, prowadzącą w kierunku Pałacu Rad. W pobliżu Rogatki Czerwonej rozpoczęto budowę 16-piętrowego gmachu Ministerstwa Komunikacji. Na Bulwarze Kotelnickim i Placu Powstania staną nowe wielopiętrowe bloki mieszkalne.

W samym sercu stolicy, w Zariadiu — stanie 32-piętrowy gmach. Połączenie architektury Kremla, Placu Czerwonego, soboru Wasilia Błażennego z monumentalnym gmachem z białego kamienia o majestatycznych formach architektonicznych oraz o surowej, monumentalnej sylwetce — przyczyni się jeszcze bardziej do wzbogacenia centralnego moskiewskiego zespołu architektonicznego.

PODNIESIENIE KULTURY ARCHITEKTONICZNEJ W CAŁYM KRAJU

Cały kraj buduje Moskwę. Spojrzenia wszystkich narodów naszego kraju biegną ku reprezentacyjnym budowlom stolicy kraju socjalizmu. Tak było podczas budowy metro, tak również będzie gdy rozpocznie się budowę wielopiętrowych gmachów. Dla wszystkich narodów ZSRR udział w tym budownictwie jest sprawą honoru i dumy. Każda republika radziecka przyniesie swe bogactwa naturalne, poświęci osiągnięcia swej pracy, cały swój geniusz artystyczny i techniczny. Będzie to wspaniałe współzawodnictwo republik, krajów i obwodów. Na teren budowy popłynie metal Ukrainy, Uralu i Syberii, drzewo budulcowe republiki Karelo-Fińskiej, marmur i granity Ukrainy, Gruzji, Uralu i Krymu, ceramika Litwy i Estonii, cement Noworosyjska i Wolska itd.

Budowa wielopiętrowych gmachów w Moskwie wpłynie na podniesienie kultury architektoniczno - budowlanej w całym kraju, gdyż powstaną nowe specjalne gałęzie przemysłu materiałów budowlanych i zastosuje się w najszerszej skali szybkie metody budowy domów.

W zespole architektonicznym Moskwy zadźwięczą potężnym, uroczystym akordem nowe wysokie gmachy. Ugruntują one po wsze czasy chwałę i wielkość epoki stalinowskiej, wznosząc się wysoko, jako drogie i bliskie sercu całego narodu symbole wielkości państwa radzieckiego.

Sojusz robotniczo-chłopski w świetle korespondencji

Co jeszcze należy oczynić — celem pogłębienia akcji łączności wsi i miasta

Akcja nawiązywania **ścisłej współpracy między miastem i wsią** znalazła całkowite uznanie i zrozumienie wśród łódzkich robotników. Świadczą o tym liczne **korespondencje**, napływające do nas z różnych zakładów pracy. Robotnicy donoszą w nich o swych pierwszych wizytach u braci — chłopów i o dalszych etapach **realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego.**

— Nie ma już między nami dawnych nieporozumień — stwierdzają z radością robociarze. Pamiętają dobrze, jak to inaczej było przed wojną, gdy polityka rządu zmierzała do skłócenia proletariatu miast i wsi. Dziś sojusz robotniczo-chłopski stał się jednym z fundamentów osiągnięć Polski Ludowej.

Robotnicy udzielają chłopom pomocy technicznej. Ślusarze i cieśle remontują i naprawiają maszyny oraz narzędzia rolnicze. Korespondent z FaMaTka, tow. Kasprowicz, pisze: „**Podczas niedzieli wyremontowaliśmy mieszkańcom wsi Wola Drzazgowa 11 pługów, 10 bron, 4 sieczkarnie, 7 orczyków, naostrzyliśmy 10 pił, oszlifowaliśmy 10 siekier i wyreperowaliśmy gospodyniom 170 sztuk naczyń kuchennych**". Robotnicy Zakładów Metalowych Nr 2 zorganizowali we wsi Dobra przy ośrodku maszynowym **warsztat kowalsko-ślusarski, a pracownicy PZPW Nr 3 pomogli chłopom z Leźnicy Wielkiej wykończyć nowo wybudowane domy, wykonując wszelkie roboty: stolarskie, szklarskie i ślusarskie.** Ponieważ w tej wsi nie było sklepu, robotnicy zaprojektowali **wyremontowanie niewykorzystanego dotychczas baraku, w którym może powstać Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej.**

Bardzo pomysłowo zorganizowali swą pomoc dla wsi robotnicy Zakładów Wytwórczych Transformatorów. Nawiązali oni mianowicie współpracę z Wojskowym Szpitalem Klinicznym i wyjeżdżają na wieś **wraz z ekipą lekarzy i sanitariuszy.** Korespondent fabryki, tow. Staniaszek donosi, że podczas pierwszej wizyty lekarze zbadali 93 dzieci i udzielili pomocy lekarskiej 18 osobom.

Korespondent nasz, tow. Batory, zawiadamia, że **pracownicy Gazowni otoczyli specjalną opieką szkołę podstawową we wsi Witonia, zorganizowali wybory do nowego Komitetu Rodzicielskiego, do którego wszedł także jeden z robotników.** Załoga Gazowni będzie więc dobrze poinformowana o wszystkim, co się dzieje w szkole i będzie mogła przyjść jej na czas z radą i pomocą.

Niemałe zasługi w akcji niesienia pomocy wsi mają pracownicy Atelier Filmu Polskiego, którzy urządzili i wyposażyli całkowicie (między innymi ofiarowując bibliotekę, radio i apteczkę) świetlicę w Redestowie. Robotnicy PZPB Nr 2 ofiarowali biblioteki świetlicom dwóch wsi: Regnów i Lubań. O wydarzeniu tym tak pisze do nas korespondent z PZPB Nr 2, tow. Galiński: „Trudno opisać radość i wdzięczność wieśniaków, gdy wręczyliśmy im biblioteki, których dotychczas nigdy nie posiadali. Jesteśmy dumni, że nasz skromny dar przyczynił się do scementowania sojuszu robotniczo-chłopskiego".

Można było by przytaczać jeszcze wiele przykładów na dowód, że sojusz ten krzepnie i umacnia się, że znalazł pełne zrozumienie zarówno w mieście, jak i na wsi. Wydaje się jednak, że nie zmobilizowano jeszcze wszystkich środków dla przyśpieszenia i pogłębienia łączności między wsią i miastem. Robotnicy wielu fabryk przejęli się rolą opiekunów i pomocników, że traktują chłopów, niby niezaradne dzieci, którym trzeba wszystko zrobić i przywozić gotowe prezenty.

Owszem, godna pochwały jest gotowość śpieszenia z materialną pomocą chłopom, ale ekipy robotnicze powinny przede wszystkim **spełniać rolę nauczycieli,** dążyć do tego, żeby chłopi sami zorganizowali u siebie świetlicę, przedszkole i żłobek, wpływać tak na młodzież wiejską, żeby wszędzie powstawały koła ZMP, żeby w każdej wsi zakładano biblioteki i czytelnie. Wszystko to powinno być realnym wyrazem woli chłopów, powinno być wynikiem ich starań i wysiłku — a wówczas stanie się dla nich tym droższe i cenniejsze.

Częste wycieczki chłopów do miasta, bezpośrednie zetknięcie z warunkami pracy robotnika i z jego kulturalnymi i socjalnymi zdobyczami stanowi duże ułatwienie w tej pracy.

Robotnicy powinni także zabiegać o podniesienie **poziomu ideologicznego chłopów. W** programie każdego wyjazdu na wieś należy zawsze umieścić **odczyt lub pogadankę o treści politycznej, ekonomicznej względnie oświatowej, oraz wywołać dyskusję, która wiele rzeczy wyjaśnia i tłumaczy.** Akcja współpracy objąć winna wszystkich mieszkańców wsi i całą załogę fabryki. Muszą wziąć w niej udział partyjniacy, członkinie Ligi Kobiet i ZMP-owcy, których obowiązkiem jest utworzenie tych samych organizacji w „podopiecznej" wsi, oraz stała i ścisła współpraca z nimi.

W ten sposób naprawdę będziemy realizować sojusz robotniczo-chłopski.

H. Sam.

Tow. Anna Rosińska

Dnia 22 maja zmarła w Ozorkowie tow. A. Rosińska, aktywna działaczka partyjna i społeczna, wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej m. Ozorkowa. Odprowadzały Ją na miejsce wiecznego spoczynku tłumy robotników i młodzieży. Za trumną szły poczty sztandarowe organizacji partyjnych, społecznych i zawodowych. Ozorków z żalem żegnał Zmarłą.

Czym zasłużyła sobie tow. Rosińska na taką popularność? Czy dokonała wielkich nieludzkich czynów? Nie. Była to zwykła, szara pracownica partyjna, która całe swoje życie poświęciła sprawie robotniczej, która całe swoje życie poświęciła walce o tę sprawę.

Od 1920 r. była członkiem Komunistycznej Partii Polski. Pracując w Schloesserowskiej Manufakturze była głównym organizatorem całego szeregu strajków i demonstracji pierwszomajowych.

Jej działalność zwraca uwagę policji. Zostaje aresztowana



w 1934 r. i osadzona w więzieniu łęczyckim. Po raz pierwszy, ale nie ostatni. Policja nie spuszcza z niej oka.

Wybuchła wojna. Tow. Rosińska, wraz z wielu towarzyszami emigruje do ZSRR., gdzie po zorganizowaniu Związku Patriotów Polskich staje się znów aktywnym działaczem. Do Polski wraca w 1944 r. i natychmiast rzuca się w wir pracy partyjnej. Zostaje instruktorem P. P. R. w Lublinie. Po wyzwoleniu Łodzi przyjeżdża z czołówką Wojska Polskiego do Ozorkowa, by pełnić funkcje pełnomocnika rządowego.

W 1945 r. pracuje już w P. Z. P. B. w Ozorkowie jako kierownik personalny. Jest niezmordowana. Poza pracą zawodową pełni jeszcze szereg funkcji społecznych i partyjnych. Nadszarpnięty w więzieniach organizm nie wytrzymał takiego tempa pracy, a tow. Rosińska nie umiała inaczej pracować, nie umiała pracować mniej.

Zmarła pozostawiając po sobie pamięć niezłomnej bojowniczki Socjalizmu.

Strajk w majątku księcia prymasa

Nędza i ubóstwo — zmusiły poddanych Jego Eminencji do porzucenia pracy

Wąską, gliniastą, pełną wybojów drogą dojeżdżamy do Kamieńca, majątku Gnieźnieńskiej Kurii Arcybiskupiej.

Przerzedzają się łany po obu stronach drogi i widać zabudowania. Zatrzymujemy się koło pierwszego domku. Otacza nas gromada robotników i robotnic, którzy porzucili pracę i rozpoczęli, jak powiadają — protest.

Jeszcze nie umiemy rozróżnić twarzy w tej gromadzie. Jeszcze nie rozumiemy patrzących na nas rozżalonych oczu. Ale wkrótce będziemy już wiedzieli, że **ten oto starszy, spracowany, przygarbiony mężczyzna to Jan Witecki, który mieszka w walącej się gliniance.**

A ta kobieta w chustce wychudzona, sterana życiem, to sześćdziesięcioletnia wdowa, **Magdalena Nowak,** pracująca **tu od dwudziestu lat.** Synowi jej arcybiskupie władze w majątku odmawiają słusznie należącej się ordynarii, traktując go jako podrostka mimo, że ma już lat 20 i pracuje nie gorzej od starszych.

Każda z tych twarzy, każdy z tych głosów, to historia życia ludzi zniszczonych cierpieniem —**pracą dla tych, których często nie znali i nie widzieli, kórzy nigdy nie raczyli interesować się losem tych, co znojnym trudem zabezpieczali ich nader syty i wygodny żywot.**

— Czy zaglądał tu kiedyś do was ksiądz prymas lub któryś z dostojników kościelnych? Czy mówiliście mu kiedyś o swoich żalach? — rzucam pytanie.

— Gdzieżby tam z nami prostymi ludźmi mówić chcieli — odpowiada najstarszy z gromady. Bywać, to bywali. Bywał i kardynał Hlond, bywali i prałaci, **ale zawsze do administratora zachodzili, na polowania z nim jechali, zabierali ze sobą świnie tłustsze i drób, czasami szczupaki i węgorze ze stawu i tyle ich widzieliśmy.**

* * *

Nadchodzi przewodniczący komitetu strajkowego. Prosi, byśmy zajrzeli do mieszkań i sami przekonali się o warunkach życia strajkujących.

Oto one. **Małe izby fornalskie i małe kuchenki, których drzwi muszą być ciągle otwarte, by zajrzało światło. Po ścianach i sufitach zacieki wody deszczowej, spróchniałe belki i ramy okienne, a więc okien nie można latem otwierać, a zimą zatyka się szpary szmatami.**

Oto tu, w takich izdebkach mieszkają Leon i Maria Kamysiak od 35 lat. **Nie pamiętają żadnych remontów. Czy prosili? Czy domagali się? Owszem. Ale zawsze zbywano ich obietnicami.** Przede mną dobiegająca kresu życia kobieta, która tu wśród tych zabudowań **w przeciągu 35 lat pracując od świtu do nocy na tych polach, chodząc za trzodą i bydłem cudzym, sterała swoje życie.**

Gdy mówi o tym, pokazując rezultat swego pracowitego życia — **ciasną izbę zastawioną rupieciami, drżą jej starcze usta, okolone zmarszczkami i płacz wzbiera w suchej piersi.**

Nikt jej nawet nie powiedział, że należy jej się zgodnie z obowiązującą umową zbiorową połowa ordynarii. Tak, należy jej się. — Ale czy dadzą? — mówi półgłosem.

I tak przesuwa się przed nami na tle nędznych izb, położonych wśród płodorolnych pięknych pól, soczystych łąk i stawów pełnych ryb — **jedno za drugim życie robotników folwarcznych majątku kurii arcybiskupiej.**

Jakże odbija się od nędzy ich domostw piękno stylowego budyneczku, letniej rezydencji arcybiskupa, wielopokojowy pałacyk nad jeziorem, otoczony olbrzymim parkiem, a zamieszkiwany tylko przez kilka dni w ciągu roku.

* * *

Właściciele Kamieńca nie dostrzegli żadnych zmian zaszłych w Polsce od chwili wyzwolenia. Uważali oni, że majątki ich mają charakter eksterytorialny i że nie ma żadnej potrzeby, by zmieniać los ludzi tu pracujących. Gdy wokoło wprowadzono nowe ustawodawstwo pracy, gdy tysiące robotników stawało się dyrektorami, starostami, oficerami, gdy wokół klasa robotnicza dawała dowody swej ogromnej żywotności, oni chcieli przynajmniej na swoich majątkach zatrzymać koło historii.

* * *

Związek Zawodowy Robotników Rolnych dołoży niewątpliwie wszelkich starań, by sprawa robotników rolnych majątku Kamieniec miała właściwy epilog, ale samo zadowolenie słusznych żądań fornali nie może być jedyną konsekwencją strajku w Kamieńcu.

Andrzej Wolas

Maszt wyższy od wieży Eiffla

Budujemy radiostację w Raszynie

Szybkimi krokami postępuje montaż jednego z najwyższych na świecie masztów anteny nadawczej, która obsługiwać będzie nowopowstającą Radiostację Centralną Polskiego Radia w Raszynie pod Warszawą. Wyczerpujących informacji udzielili przedstawicielom prasy na konferencji w dniu 25 bm.: wicedyr. P.R.H. Lukrec, dyr. techn. P.R, inż. Rabęcki oraz kierownik budowy z ramienia „Mostostalu" inż. Getler.

Nowa radiostacja wyposażona będzie w nadajnik o mocy 200 kilowatów zakupiony w czechosłowackiej wytwórni „Tesla". Duża moc radiostacji w połączeniu z wysokością masztu, wynoszącą 335 metrów, a więc przewyższającą o 35 metrów wieżę Eifla, zapewni doskonały odbiór na terenie całej Polski i poza jej granicami. Zgodnie z decyzją międzynarodowej konferencji radiowej w Hadze, nowa radiostacja pracować będzie na fali 1.339,3 m.

Z chwilą uruchomienia Radiostacji Centralnej, która dzięki zobowiązaniom kongresowym prowadzących montaż robotników, techników i inżynierów „Mostostalu" nastąpi 22 lipca br. Polska znajdzie się w pierwszym szeregu „władców eteru".

W chwili obecnej wszystkie prawie części nadajnika są na miejscu montażu. Jedynie elementy prostownika głównego, zamówione w Anglii, są opóźnione w dostawie, wobec czego Zakłady Techniczne Polskiego Radia przystąpiły do wykonania ich w kraju. Podobnie też własnymi środkami wykonane zostały przez SPB urządzenia zasilające prąd wysokiego i niskiego napięcia. Nowa radiostacja montowana jest w budynku obecnej radiostacji Warszawa I, gdzie przeprowadzono gruntowne przeróbki budowlane.

Mimo, iż z budową masztu o niespotykanej dotychczas wysokości związane są znaczne trudności montażowe, realizatorzy budowy są w pełni przekonani o jej terminowym ukończeniu.

Na półce z książkami

„Artamonow i Synowie" Maksyma Gorkiego

— **Twórczość pisarza Maksyma Gorkiego** jest nie tylko genialną kroniką artystyczną rewolucyjnego ruchu proletariatu rosyjskiego, lecz także doskonałym odzwierciedleniem wszystkich warstw społecznych dawnej Rosji carskiej oraz wszystkich etapów rozwojowych tego kraju w ostatnim półwieczu. W dziełach tego pisarza **odżywają dzieje wielkiej krzywdy społecznej i porywającego buntu.** Z tego punktu widzenia zasługuje na szczególną uwagę powieść o Artamonowych, rysująca historię powstania, rozkwitu i **upadku kapitalistycznej rodziny** na zapadłej prowincji rosyjskiej.

Założyciel **rodu Artamonowych, Eliasz** jest z pochodzenia chłopem, który przesiedlił się po zniesieniu poddaństwa w roku 1861 do miasteczka, gdzie założył małą fabrykę tekstylną. Dzieje tej fabryki oraz trzech pokoleń tej rodziny przedstawiają w skrócie dzieje burżuazji rosyjskiej. Stary Artamonow to początkujący przedsiębiorca, w którym tkwi wiele tężyzny i drapieżności chłopskiej, człowiek odnoszący się do robotników — również chłopów — jeszcze na wpół patriarchalnie. Eliasz Artamonow wkracza do miasta niczym zdobywca i narusza od dawna ustalony i spokojny ład głuchego zakątka. Uważany przez miejscowe kupiectwo za natrętnego przybysza, narzuca otoczeniu swoją wolę i wrasta, jak mocne drzewo w nową glebę. Od tej chwili rozpoczyna się w dziejach miasta nowy rozdział, okres rozwoju kapitalistycznego w nowoczesnym pojęciu, okres **pełen burz i niepokojów.**

Dwa następne pokolenia, tj. synowie Eliasza — Piotr i Aleksy oraz jego wnukowie przekształcają małą fabrykę w wielkie przedsiębiorstwo, udoskonalone pod względem technicznym i zatrudniające setki robotników. Gorki maluje niezwykle plastycznie, jak moloch kapitalizmu zwolna chwyta w swoje tryby zarówno Artamonowych, jak i wyzyskiwanych przez nich robotników. Pasożytniczy żywot powoduje powolną degradację i rozkład rodu, rozwijającego się z krzepkiego pnia starego Eliasza. Jego syn, Piotr, jest już tylko pracowitym, zaledwie okrzesanym, pozbawionym energii i inicjatywy przedsiębiorcą, oddającym się chwilach nudy i rozpaczy rozpuście i popadającym pod koniec życia w zupełną apatię. W miarę rozwoju fabryki zmieniają się również patriarchalne stosunki między pracodawcami i pracownikami. Wyzysk kapitalistyczny, nędza, wycieńczenie fizyczne i pijaństwo dziesiątkują robotników, stwarzają mur nienawiści i wrogości pomiędzy dwiema klasami społecznymi. Nowy system produkcyjny zaostrza różnice klasowe, robotnicy zamieniają się w groźną siłę, w której poczyna się budzić świadomość klasowa.

Antagonizm społeczny zaostrza się jeszcze bardziej w trzecim pokoleniu Artamonowych, reprezentowanym przez słabego i tchórzliwego Jakuba, wyzyskiwacza Mirona oraz „wyrodka" Eliasza, który zrywa ze swoją rodziną i przechodzi do obozu robotniczego, nie lękając się więzienia i katorgi. Młody Eliasz to jedyny, jasny punkt w dziejach rodziny, której panowaniu położyła kres Wielka Rewolucja Październikowa. Rewolucja 1917 roku zmiata, jak burza Artamonowych, oddając losy kraju w ręce ludzi pracy.

„**Rodzinę Artomonowych**", jedno **z najpiękniejszych dzieł Maksyma Gorkiego, cechuje bogactwo, wielorakość i żywość typów dawnej Rosji, odmalowanych z wielkim temperamentem pisarskim i prawdą artystyczną.** Każda postać, to odrębny i swoisty świat. Powieść jest rozległą epopeą burzliwej epoki o ostro zarysowanym tle społecznym, o napiętej akcji i dramatyczności, skutkiem czego **czyta się ją z niesłabnącym zainteresowaniem.**

*) Maksym Gorki „Artamonow i synowie". Spółdz. Wyd. „Książka", Warszawa 1949. Tłumaczył Strumph Wojtkiewicz.

„Czarny Narcyz"

(Film angielski, produkcji J. Arthur Rauk Ealing Studios. Scenariusz i reżyseria — Michael Powell — Emerie Pressburgev. W rolach głównych: Deborah Kerr, David Farrar, Flora Robson, Kathllen Byron i Jenny Laird).

Wzrost bezrobocia, „chłodu i głodu", duszenie się w pętli polityczno - ekonomicznej, zaciśniętej przez tzw. pomoc amerykańską, coraz cyniczniejszy wyzysk i nędza mas pracujących, zamierający przemysł i konający handel — oto wcale „bogaty" obraz rzeczywistości życiowej krajów marshallowskich. Nic dziwnego, że rządy tych krajów szukają środków, aby tzw. szarego obywatela od czarnej rzeczywistości jakoś oderwać. Starają się to robić m. innymi przy pomocy kina, stawiając producentom filmowym jako konkretne zadanie zabawianie widza abstrakcyjnymi, fantastycznymi dyrdymałkami:— jak najwięcej zwariowanych iluzji, jak najmniej zwykłego, autentycznego życia.

Film angielski pt. „Czarny narcyz"— to właśnie jeden z typowych przykładów rejterady od aktualnej, marshallowskiej rzeczywistości życiowej. W filmie tym scenarzysta i reżyser umknął aż w góry Hindustanu (8000 stóp nad poziom morza). I żeby chociaż pod pretekstem pokazania choćby „skrawka" prawdziwego problemu Indii! Gdzie tam: sprawa Indii to także przecież „tabu" dla kinematografii anglosaskiej. Michaell Powell i Emerie Pressburger wiedą nas na szczyt dalekiego Mopu tylko w tym celu, aby tam urządzić — że tak powiem — maleńki sabat erotyczny siostr zakonnych. Oczywiście, wszystkiemu jest winien pewien fotogeniczny radża z Mopu. On to bowiem miał ten perfidny pomysł, by ofiarować klasztorowi żeńskiemu w Kalkucie „oddział" haremowy swego pałacu na cele działalności charytatywnej. Naturalnie, czcigodne siostry: Clodagh, Filipa, Ruth i Hloncy — zabierają się energicznie do pracy, organizują nawet szkołę i szpital, ale, mój Boże, ta hinduska Łysa Góra, pełna egzotycznych uroków, i ta atmosfera b. haremu „nasiąknięta" westchnieniami miłosnymi zamkniętych tu ongi żon maharadży, fantastyczna przyroda i fantastyczne malowidła pałacowe, no i ten przystojny Anglik, Dean, administrator radży...

Eh, nie dziwmy się biednym, samotnym kobietom, że nawet przy pomocy modlitwy nie mogą skutecznie opędzić się tak sugestywnym „złym czarom". Uronimy też łzę nad tragedią nieszczęsnej siostry Ruth, która pokochawszy dzielnego administratora Deana, zakochanego dla odmiany w siostrze Clodagh — po dramatycznej potyczce z rywalką — ginie w górskiej przepaści. I postarajmy się zrozumieć decyzję siostry Clodagh, która po tak bolesnych doświadczeniach — likwiduje — ku uciesze „niewdzięcznej" miejscowej ludności tudzież znudzonych widzów kinowych — placówkę zakonną na górze Mop.

Oczywiście, należałoby może jeszcze napisać kilka słów o dobrej grze Deborah Kerr (siostra Clodagh) czy Davida Farrara (Dean). Lecz to mało istotne jeśli zważyć, że gra ta nie warta jest świeczki: „Czarny Narcyz" więdnie szybko w oczach widza kinowego, przyzwyczajonego do filmów o prawdziwych ludziach i o prawdziwym życiu.

Kinoman

Kronika Tomaszowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 29 maja 1949 r.

Dziś: Marii Magdaleny

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

ADRES REDAKCJI: R.S.W. „Prasa". Plac Kościuszki 16, telef. 250, godziny przyjęć 10—12.

Bilans „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy"

w województwie łódzkim

W dniach 1 do 8 maja br. społeczeństwo województwa łódzkiego żyło pod znakiem „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy". Jest to pierwsza na masową skalę akcja popularyzująca dorobek Polski Ludowej w dziedzinie oświaty, kultury, prasy i czytelnictwa. Skupiła ona uwagę najszerszych mas naszego społeczeństwa w mieście i na wsi wokół najistotniejszych problemów wychowania człowieka.

Oświata i Kultura stanowią niewątpliwie podstawowy fundament w procesie głębokich przeobrażeń społecznych naszego kraju, który konsekwentnie kroczy ku socjalizmowi. Po okresie wielowiekowego zacofania i ciemnoty kraj nasz ze zdwojoną energią odbudowuje życie gospodarcze, społeczne i kulturalne. Tylko w województwie łódzkim (bez Łodzi) w okresie „Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy" wzięło udział setki tysięcy uczestników w uroczystościach związanych z popularyzacją oświaty, kultury, prasy i czytelnictwa.

W okresie trwania akcji zorganizowano 38 Powiatowych i Miejskich Obywatelskich Komitetów „Tygodnia" oraz 250 analogicznych Komitetów gminnych. Komitety te zorganizowały 140 kursów dla analfabetów, dokonały otwarcia 99 bibliotek z ogólną liczbą 10053 tomów, zorganizowały 66 wyjazdów grupowych robotników na wieś dla wymiany kulturalnej miasta ze wsią. Wygłoszono 215 referatów i prelekcji na tematy oświatowe przy współudziale 150000 osób, urządzono 487 stałych wystaw książki i prasy, wydano 76 gazetek ściennych oraz otwarto 32 świetlice w ośrodkach miejskich, zorganizowano 154 kiermasze, 27 wieczorów autorskich, 285 poranków świetlicowych, założono 210 kół samokształcenia i 42 zespoły prawidłowego czytania.

W dniu 8 maja zakończono „Tydzień Oświaty" zabawami ludowymi w 170 ośrodkach z cyfrą 46.000 uczestników oraz 43 imprezami sportowymi.

Zaznaczyć także należy aktywny udział młodzieży w akcji „Tygodnia" w 2148 szkołach odbyły się pogadanki i referaty dla 140000 młodzieży.

Wyżej przytoczone cyfry są najlepszym świadectwem głębokiego przełomu jaki dokonał się w ostatnim okresie czasu, są świadectwem wzrostu klasowych sił obozu demokratycznego. Setki tysięcy robotników i chłopów naszego województwa dało wyraz swego zrozumienia dla poczynań obozu demokratycznego i rządu zmierzającego do zlikwidowania analfabetyzmu, wiekowego zacofania i przeobrażenia Polski w kraj postępu i dobrobytu.

Osiągnięcia w „Tygodniu" są dowodem zespolenia interesów robotnika chopa i pracującego inteligenta, w budownictwie Polski socjalistycznej.

S.T.

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

DOKĄD dziś pójdziemy?

Dziś, w niedzielę, dla tomaszowian szykuje się cały szereg imprez, które wypełnią im wolny od pracy dzień.

W kinach o godz. 9 i 11 rano wyświetlane będą dwa poranki filmowe doskonałej komedii radzieckiej pt. „Dwaj panowie F." Bilety na wszystkie miejsca po 25 złotych. Legitymacje Związków Zawodowych nie obowiązują.

W Robotniczym Domu Kultury o godz. 19.30 zespół świetlicowy RDK daje barwny montaż widowiskowy pt. „Odgłosy wiosenne". Oprawa muzyczna dekoracje i reżyseria St. Wilczyńskiego, teksty Anny Suskiej, choreografia Cholewińskiej.

Również o 19.30 zespół PFSJ da w świetlicy fabryki Filców Technicznych barwne przedstawienie „Chata za wsią" według Kraszewskiego.

Amatorzy sportu spotkają się o godz. 18 na boisku Lechii. Odbędą się tam spotkania o mistrzostwo klasy A między Lechią a Włókniarzem ze Zgierza.

Praca Komitetów Domowych

musi być usprawniona

Na marginesie artykułu, jaki opublikowaliśmy w dniu 18 bm., a noszącego tytuł „Kamienicznicy zapomnieli" — otrzymaliśmy list w którym autor wyraża opinię, iż słowa naszego artykułu były zbyt słabe, że należy mocniej uderzyć i głębiej wejrzeć w sytuację, w jakiej nierzadko znajdują się lokatorzy czynszowych kamienic.

Autor stwierdza, że na peryferiach miasta robotnicy płacą do tysiąca złotych miesięcznie za pokój z kuchnią, a inni łożą na konserwację budynków dwa razy więcej, niż wynoszą rzeczywiste koszta remontów.

Nie przytaczając może zbyt mocnych słów, jakich autor użył w swym liście, chcemy poczynić szereg uwag na marginesie końcowych zdań wspomnianego listu, w którym czytamy: „Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy lokatorzy są lojalnie ustosunkowani do potrzeb utrzymywania domów w stanie używalności, toteż należałoby pomyśleć o stworzeniu Komisji, któraby..."

I właśnie to.

Bo nam wydaje się, że słowa naszego artykułu z dnia 18 maja były wystarczająco mocne. Tym bardziej, że nie w słowach, że nie w jakości i doborze słów leży istota rzeczy i sedno zagadnienia.

Zagadnieniem, i na to nasz autor się zgodzi, jest sposób przeciwdziałania, konkretna kontrakcja w wypadku wygórowanych żądań czy aspołecznych wyskoków niektórych kamieniczników, a z drugiej strony stworzenie warunków współpracy o wspólny interes między podnajemcami i właścicielem budynku.

I tu nie trzeba tworzyć jakichś nowych Komisji. Są, a przynajmniej winny być instancje, które powołane są do współdecydowania i współgospodarowania nieruchomościami, które są przedstawicielstwem i rzecznikiem interesów lokatorów — mamy tu na myśli Komitety Domowe.

Komitety Domowe na terenie naszego miasta nie są doceniane. A w poważnej ilości domów i to przede wszystkim będących w posiadaniu prywatnych właścicieli — Komitety takie nie istnieją wcale. Dlaczego... Ot, po prostu brak jest zrozumienia dla tego instrumentu samoobrony z jednej strony, a współzrządzenia, społecznej współodpowiedzialności — z drugiej.

I nie mocne, groźne słowa pod adresem kamieniczników, nie wygrażanie pięścią zlikwidują krzywdy czy niesprawiedliwości, jakie tu i ówdzie istnieją. Ale dokonać tego mogą sprawnie działające Komitety Domowe, na czele których winni stanąć wyrobieni, uspołecznieni robotnicy i pracownicy, potrafiący zadawalająco wywiązać się z przyjętych na się obowiązków.

Przecież Komitety Domowe są jedną z form społecznej kontroli i społecznej odpowiedzialności.

Toteż słusznym było by, gdyby zagadnieniem tym zainteresowała się bliżej Miejska Rada Narodowa, gdyby zagadnieniu temu poświęciła więcej uwagi na terenie naszym Partia. Bo dotychczasowe doświadczenia wykazują, że zbyt mało poświęcaliśmy naszej uwagi temu odcinkowi, podczas gdy uznać go należy w naszym życiu społecznym na odcinek o pierwszorzędnym znaczeniu.

Nasz korespondent fabryczny pisze

4.098 tysięcy zł. zaoszczędzono w PZPW Nr 29

System oszczędzania daje dobre wyniki w PZPW Nr 29.

Osiągnięte oszczędności wyrażają się sumą 4.098 tysięcy złotych.

Suma ta jest wysoka, jeśli się weźmie pod uwagę czas, w jakim ją osiągnięto, i to, że w tym czasie system oszczędzania został dopiero wprowadzony na teren fabryki. Ponadto osiągnięte miliony pozwalają twierdzić, że zaplanowane przez administrację Zakładu oszczędności na rok bieżący w wysokości 16 milionów złotych zostaną z całą pewnością znacznie przekroczone.

Załoga PZPW Nr 29 już się nauczyła oszczędzać i oszczędzać będzie wszędzie, w każdej pracy i przy każdej sposobności. Na zaoszczędzoną sumę składają się oszczędności, jakie osiągnięto na przędzalni w wysokości 2.783 tysięcy złotych, przez zwiększenie wyprzędu, zmniejszenie nieużytków i strat rzeczywistych; na artykułach technicznych w sumie 32.400 zł, na węglu — 39.125 zł; na materiałach pędnych i transporcie — 1.885 zł; na kosztach ogólnych 44.744 zł (opłaty poczty i telefonów, delegacje służbowe itp.); na wzroście I gatunku materiału — 704 tysiące zł; na zwiększeniu wydajności pracy w tkalni — 66.314 zł i na zwiększeniu wydajności pracy maszyn — 426.532 zł. Nie zostały jeszcze obliczone oszczędności na oddziałach tkalni, wykończalni, farbiarni, snowalni i innych łącznie z oddziałami pomocniczymi. Na oddziałach tych wprowadzony system „O" daje równie dobre rezultaty tak, że niewątpliwie osiągnięte tam oszczędności sięgać będą kilku milionów złotych

Jeszcze o sprawach prostych

czyli meldunki z pola racjonalizacji

O tow. Chojnackim z Fabryki Filców pisaliśmy już na tym miejscu, bo to przecież on wspólnie z ob. Chmalem ustawił pralnice w wykopie, co dało 190.000 zł oszczędności. Dziś—wspólnikiem tow. Chojnackiego będzie tow. Pierzchalski.

Pomysłem tej dwójki są cementowe zbiorniki na chlorek.

Dotychczas bowiem w Państwowej Fabryce Filców Technicznych chlorek do bielenia sztuk rozrabiano w beczułkach żelaznych lub drewnianych. Jasnym było, że na skutek przeżarcia, beczki te w stosunkowo krótkim czasie ulegały całkowitemu zniszczeniu, co przeciętnie dawało niepotrzebną stratę trzech beczek miesięcznie.

Straty te zlikwidowali Roman Chojnacki i Stanisław Pierzchalski, przez podanie i realizację projektu: wymiany beczek dotychczas używanych na zbiorniki betonowe sporządzane z kręgów kanalizacyjnych.

Proste? Proste!

A korzyść?... Około 60 tysięcy rocznie oszczędności.

* * *

O tow. Krychu też już pisaliśmy. Ten znów wspólnie z ob. Harasimowiczem skonstruował urządzenie do parowania przędzy. Dziś odnotowujemy drugi pomysł racjonalizatorski, zrealizowany wspólnie z tow. Romanem Wirszowskim.

W warsztacie mechanicznym napęd obrabiarek był napędem grupowym. Zainstalowany silnik elektryczny o mocy 3,8 kw nie był w pełni wykorzystany z uwagi na to, że obrabiarki pracowały nie jednocześnie, a ponadto nie mogły być racjonalnie ustawione, z uwagi na uzależnienie ustawienia od położenia pędni. Do napędu koniecznym było również użycie około 40 metrów pasów skórzanych.

Wymieniona dwójka, a więc tow. tow. Krych i Wirszowski zlikwidowali ten stan. Opracowali, wykonali i zainstalowali dla tokarek, strugarki i wiertarki napęd indywidualny z silnika elektrycznego połączonego ze skrzynią przekładniową od samochodu.

Dziś, maszyny nie są uzależnione od pędni, oszczędza się energię elektryczną i pasy skórzane.

Proste?... Proste!

Trzeba tylko chcieć. Trzeba tylko myśleć, jak można samemu sobie ułatwić pracę, co zrobić, by usprawnić produkcję, jaką inowację wprowadzić, by produkować lepiej, więcej, taniej i oszczędniej.

O naiwności ludzkiej

Podobno na naiwność ludzką nie ma lekarstwa, ale nie od rzeczy będzie zagadnieniu temu poświęcić kilka wierszy, bo może one, przynajmniej niektóre rozsądniejsze jednostki, odzwyczają od „owczego pędu".

W bieżącym tygodniu Centrala Tekstylna otworzyła nowy sklep przy Alei Wojska Polskiego. I ledwie otwarto sklep — padło jakieś zapamiętanie na żeńską połowę rodu ludzkiego, której przedstawicielki utworzyły olbrzymie „ogonki", tak jakgdyby sklep miano conajmniej po ośmiu godzinach zlikwidować, a towary dostarczone do tej placówki chciano wykupić w ciągu jednego dnia. Godne pożałowania były te klientki, którym o godzinie piątej po południu tłumaczono, że nie należy się tłoczyć, gdyż wszyscy zostaną obsłużeni.

Następnego dnia „ogonek" był bardzo skromny. Dziś — nie ma go wcale. A sklep w dalszym ciągu jest otwarty i w dalszym ciągu zaopatrzony w te same asortymenty, jakie były na składzie w dniu jego otwarcia. Więc po co były te „ogonki" i to wielogodzinne wyczekiwanie?... O, naiwności!...

Centrala Tekstylna w tych dniach poszerzyła sieć swych sklepów. Obecnie — mamy już cztery: przy ul. Wojska Polskiego 2 (jedwab, galanteria, pasmanteria), przy ul. Antoniego 14 (wełny i dodatki krawieckie), przy ul. Zgorzelickiej (bawełna) i na Placu Kościuszki (wielobranżowy), przyjęty od CHD. Projektowane jest otwarcie jeszcze jednej placówki na Wilanowie.

Nie sposób, by część materiałów sklepów CT nie przechwytywano do handlu łańcuszkowego. Niestety, ekspedientki i kierownicy nie znają jeszcze wszystkich handlarzy i wszystkich przekupek (te, które już „rozpoznano" — nie otrzymują ani metra materiału).

Wydaje nam się, że nie Komisja Specjalna wypleni tych oszustów i wydrwigroszów. Wyplenić je może zdrowy rozsądek i walka z naiwnością.

Jeśli zaprzestaną nasze żony i mamy kupować „okazje" na rynku, to handlarki nie będą wykupywały towarów w sklepach.

Łańcuch ofiar na TBS

Na dzień 25 maja prasowy łańcuch na fundusz Towarzystwa Burs i Stypendiów osiągnął sumę 63.600 zł. Na sumę tę złożyły się 62 zamknięte już tego dnia ogniwa.

Oczekując zamknięcia pozostałych ogniw, przypominamy wywołane nazwiska, które prawdopodobnie zostały przeoczone przez wywołanych.

Na apel nie odpowiedzieli do dnia 25 bm. Z początkowych ogniw: dyrektor NBP — Misiołek, Wiński, i Piuta z PZGS prof. Sosnowski, Br[illegible]nowski i Kozłowski z PZPW Nr 28, Kaczmarek, Pietrzak, Jaruga, Rudny i Janiszewski z PFSJ Nr 1, Wenikołatys, Wojtkowski, Jancewicz, Romaniuk, Rzepkowski, Niedźwiedź, Byszewski, Andrzejewski, Chudziński Wangrowski, Molgowa, Wierzbicki i Orłowski oraz Komitety Rodzicielskie Szkół Nr 5 i 9.

Wpłaty w godzinach od 8 do 17 przyjmuje codziennie (z wyjątkiem niedziel) redakcja „Głosu Tomaszowskiego" (Pl. Kościuszki 16).

Interpelacje naszych Czytelników

A może tak trochę grzeczniej?

Stali bywalcy kina już nie jednokrotnie napewno zauważyli, że zachohwanie się biletera w miejscowym kinie jest bardzo nieuprzejme, używając bardzo łagodnego tu zwrotu.

Będąc ostatni raz w kinie miałem bardzo niemiły incydent. Bileter zatrzymał mnie i uparcie twierdził, że legitymacja, którą mu okazałem nie jest moja, „udowadniając" to szeregiem argumentów.

Wszystkie te uwagi wypowiedziane, a właściwie wykrzyczane były wręcz ostro i ordynarnie, a w końcu bileter, nie chcąc mnie wpuścić do sali, popchnął mnie i to dość brutalnie.

Myślę, że dyrekcja kina wpłynie na zachowanie się biletera i pouczy go, że grzeczność nigdy nikomu jeszcze nie zaszkodziła. A. S.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 „MŁODA GWARDIA" A. Fadiejewa.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

OSTATNIE DNI „GWIAZDA STEVENSONA"

TEATR „MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach O. K. Z. Z.).

Dziś o godzinie 19 doskonała francuska komedia E. Augier i J Sandeau pt „Zięć pana Poirier" Wszystkie miejsca sprzedane

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
11-go Listopada 21, tel. 150-36

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ" z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243
„DZWONY Z CORNEVILLE".

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272-70

Ostatnie dni „Szalonego rycerza"

Ostatnie dni — o godz. 19.30. w niedziele o godz. 16 i 19.30 „RYCERZ SZALONY" z A. Dymszą. Zniżki ważne.

—o—

KINA

ADRIA — „W pogoni za Mężem".
BAŁTYK — „Czarny Narcyz".
BAJKA — „Syn Pułku".
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr. 23".
HEL — (dla młodz.) „Czarodziejskie ziarno".
MUZA — „Za Wami pójdą Inni".
POLONIA — „Czarny Narcyz".
PRZEDWIOŚNIE — „Za Wami pójdą Inni".
ROBOTNIK — „Podróż w Nieznane"
ROMA — „Renegat".
REKORD — „Daleka Droga" dla młodz., dla dorosł „Noc Grudniowa".
STYLOWY — „Skarb Tarzana" — dla młodz., dla dorsł. „Zielona Dolina".
ŚWIT — „Rzym Miasto Otwarte"
TATRY — „Guwernantka", dodatek Wyśc. kolarsk. „Praga — Warszawa".
TĘCZA — „Konik Garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach
WISŁA — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa"
WŁÓKNIARZ — „Zawieja" dodatek „Wyścig kolarski Praga — Warszawa"
WOLNOŚĆ — „Konik garbusek", kreskówka w naturalnych kolorach.
ZACHĘTA — „Klęska Szpiega"

SPORT SPORT SPORT

Na bieżni stadionu ŁKS Włókniarza

40 zawodniczek i zawodników łódzkich

staje dziś do walki z koalicją około 260 zawodn. z prowincji

Dzisiaj, już od wczesnych godzin na stadionie ŁKS Włókniarza będzie panował ożywiony ruch. O godzinie 9-tej rozpoczną się tutaj lekkoatletyczne mistrzostwa kl. B okręgu łódzkiego, a o godzinie 10-tej nastąpi start do „Biegu Narodowego" na szczeblu wojewódzkim.

W „Biegu Narodowym" startować dzisiaj będzie przeszło 300 zawodniczek i zawodników, którzy w poprzednich biegach zajęli czołowe miejsca w poszczególnych grupach.

Biegi odbędą się na trzech dystansach: na 500, 1.000 i 3.000 metrach. W biegach tych Łódź będzie reprezentowana przez 40 zawodniczek i zawodników, którzy stoczą zaciętą napewno walkę z koalicją biegaczek i biegaczy z naszego województwa przygotowywujących się specjalnie do dzisiejszego biegu, który jak wiadomo będzie ostatnią eliminacją przed biegiem centralnym, który się odbędzie w Warszawie i zgromadzi na starcie najzdolniejszych biegaczy ze wszystkich naszych województw.

Zwycięscy dzisiejszych biegów zostaną nagrodzeni żetonami i dyplomami pamiątkowymi, które dla wielu będą zapewnie pierwszymi nagrodami sportowymi w ich życiu.

W dniu dzisiejszym wszystkich zwolenników lekkiej atletyki czeka więc prawdziwa uczta, toteż stadion ŁKS Włókniarza nie będzie dzisiaj z pewnością świecił pustkami, tym bardziej że wstęp jest dzisiaj bezpłatny.

Który z klubów robotniczych zagra z L.Z.S. „Jutrzenka"?

W dniu Święta Ludowego LZS „Jutrzenka" w Bychlewie gm. Widzew, powiat łaski organizuje szereg imprez sportowych, z których na pierwszy plan organizatorzy wysuwają mecz piłkarski z jednym z łódzkich zespołów robotniczych.

W związku z tym LZS „Jutrzenka" zwraca się za pośrednictwem naszym do robotniczych klubów sportowych w Łodzi z prośbą o przyjęcie przez któregoś z nich zaproszenia na rozegranie tego meczu.

Zgłoszenia prosimy kierować do Wojewódzkiej Rady Sportu Wiejskiego ul. Narutowicza 59.

Dzisiejsza niedziela

na boiskach I i II ligi piłkarskiej

Po zwycięstwie Włókniarza nad Lechią z Gdańska, przychodzi dzisiaj kolej na zespół Górnika (dawniej Szombierki). Na wynik tego spotkania cała Łódź oczekiwać będzie dzisiaj z niecierpliwością.

Cracovia będzie miała dzisiaj trudne zadanie, gdyż gości kolejarzy z Poznania, którzy pokonali swego lokalnego rywala, Wartę. **Polonia stołeczna** podejmuje Ruch, który uległ ostatnio ŁKS-owi. Drużyna warszawska krocząca ostatnio od zwycięstwa do zwycięstwa, ma szanse pokonać swego dzisiejszego przeciwnika. **AKS** ma prawie zapewnione dwa punkty w meczu z Polonią bytomską. **Warta** gości **Legię**. Wynik tego meczu stanowi wielką niewiadomą. **Wisła** udaje się do Gdańska na zawody z X Lechią. Krakowianie mają szanse zrehabilitować się za klęskę poniesioną od Cracovii.

W Łodzi grają dzisiaj ze sobą drużyny drugiej ligi: Widzew i PTC zmierzą się na stadionie przy ul. Karolewskiej. W tabeli ostatnio zaszły zmiany. PTC wyprzedza chwilowo zespół łódzki. Wprawdzie pabianiczanie posiadają identyczny stosunek punktów, legitymują się jednak lepszym stosunkiem bramek.

O ile łodzianie zagrają dzisiaj lepiej a zwłaszcza ich atak niż dotychczas — mogą zdobyć 2 punkty, trzeba bowiem pamiętać, że linie obronne Widzewa są dobre i z tej strony nie grozi żadne załamanie.

Pabianiczanie mają wyrównane wszystkie linie. Sądzić należy, że różnica bramek na korzyść jednej lub drugiej drużyny nie będzie duża.

Zawody prowadzi ob. Cober z Katowic.

Bzura będzie miała dzisiaj trudne zadanie z Lublinianką. Dzieli ją tylko od przeciwnika 1 punkt.

Garbarnia zdobędzie bez wytężenia z Ogniskiem dalsze 2 punkty.

Radomiaka dzieli jeden punkt od Ostrowii — może wyrówna tę różnicę a raczej wyprzedzi przeciwnika o punkt.

Gwardia szczecińska stoi na straconej pozycji w walce z Pomorzaninem. Ale nie uprzedzajmy faktu, może punkcik się uda zdobyć...

W grupie południowej wyznaczono następujące mecze:

Chełmek — Skra
Polonia (Przemyśl) — Naprzód.
Gwardia — Baildon Naprzód.
Tarnovia — Górnik (dawniej Rymer).
Pafawag — Polonia (Świdnica).

Co usłyszymy przez radio?

Program audycji na NIEDZIELĘ dnia 29 maja 1949 r

6.50 Sygnał czasu i pobudka, 6.55 Prog. dnia. 7.00 Wiad. gosp. dla wsi, 7.15 Muz. rozryw., 8.00 DZIEN PORAN., 8.20 Przegl. prasy stoł., 8.25 Muz. rozryw., 8.55 Aud. Stoł. Komit. Radiofon. Kraju. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Muzyka lekka, 10.20 „Wśród robotników rolnych w Ostrowie". 11.00 „Wszechnica Radiowa". 11.20 (Ł) Omówienie pragramu na dz. bieżący i komunikaty. 11.30 (Ł) Muz. słowiańska wiolonczelowa, 11.48 (Ł). „Z frontu radiofonizacji" 11.57 Sygn czasu i hejnał, 12.04 Poranek symfoniczny, 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciek. aud. przyszł. tyg., 13.15 „Niedziela w Jasienicy", 14.00 „Jak powstał układ planetarny". 14.10 Reportaż z pobytu dzieci czeskich", 14.30 Muzyka ludowa 15.00 „Czou-Czu-Tang" — słuchowisko. 16.00 DZIEN. POPOŁ., 16.20 Muzyka, 16.45 „Nowe książki" — felieton, 17.00 Muzyka rozrywkowa, 18.20 „Na muzycznej fali", 19.00 Muz., 19.05 „Szczęśliwa wygrana" — słuchowisko, 19.30 „Z życia ZSRR", 20.00 „Stara i nowa WIMA" — montaż dokumentarny, 20.20 Konc. Krakowskiej Orkiestry Polskiego Radia, 21.00 DZIEN WIECZ., 21.40 Muz. taneczna w wykon. Ork PR pod dyr J. Cajmera, 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski, WIADOM. SPORTOWE OGÓLNOP. z Łodzi, Wiad. sport. ogólnop. z Warszawy. 22.50 (Ł) Wiad. sport. lokalne, 23.00 OSTAT WIAD., 23.10 Muz. taneczna, 23.50 Progr. na dzień nast. 24.00 (Ł) Konc. życzeń, 0.21 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Sezon kolarski w pełni



W wielu województwach odbywają się już mistrzostwa szosowe. Na zdjęciu fragment z wyścigu o mistrzostwo województwa Górnego Śląska.

Dzisiejsze imprezy...

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 18-ta zawody o mistrzostwo drugiej ligi grupy północnej: Widzew — PTC, poprzedzone przedmeczem. Zawody o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego: godz. 18-ta: w Koluszkach: ZZK Koluszki — Spójnia, w Tomaszowie: Lechia — Włókniarz Zgierz, w Piotrkowie: Concordia — ZZK Łódź.

Lekkoatletyka: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 9-ta: Biegi Narodowe finalistów z całego województwa oraz mistrzostwa klasy B okręgu łódzkiego kobiet i mężczyzn.

Zawody szermiercze: sala YMCA godz. 10-ta mistrzostwo drużynowe, godz. 12: pokaz lekcji szermierczej, godz. 13-ta i 18-ta dalszy ciąg mistrzostw, godz. 22-ga zakończenie zawodów i rozdanie nagród.

Piłka wodna: w Zgierzu na pływalni dalszy ciąg mistrzostw okręgu łódzkiego: Chemia — AZS, Wókniarz (Zgierz) — ŁKS Włókniarz, Związkowiec Zryw — YMCA.

Na boiskach

łódzkiej A klasy

Ostatnie zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. A okręgu łódzkiego przyniosły porażkę kolejarzy łódzkich do Związkowca z Tomaszowa. 1:4 (1:1).

Boruta w Zgierzu w stosunku 4:1 zwyciężyła zespół kolejarzy z Koluszek.

W dniu dzisiejszym tj. w niedzielę odbędą się trzy spotkania na prowincji: w Koluszkach tamtejsi kolejarze najprawdopodobniej ulegną Spójni.

W Tomaszowie Lechia będzie miała niezwykle trudną przeprawę z Włókniarzem zgierskim.

Wreszcie w Piotrkowie kolejarze łódzcy spotkają się z leaderem tabeli Concordią. Więcej szans w tym wypadku posiadać będą gospodarze.

Vesely zaproszony do Francji

Indywidualny zwycięzca II-go Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Praga — Warszawa, Czechosłowak Vesely został zaproszony na kilka startów do Francji, przez FSGT.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

V-ty dzień ciągnienia I-szej klasy

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr Nr 8633 w Lublinie, 3076 w Katowicach, 10833 w Krakowie, 31548 w Poznaniu.

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 10370 w Warszawie.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 5404 w Warszawie, 41312 w Lublinie, 78896 w Łodzi.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 33104 45001 46188 52908 83291.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 4005 14572 41976 59572 63527 64182 75062 82789.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 5831 11271 12955 15231 16669 20104 21501 21792 25305 26542 29520 31474 32859 34055 39100 43650 45738 57109 62366 63673 66323 74900 82353.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępca red. nacz.	219-0?
Sekretarz odpowiedz.	216-23
Sekretariat ogólny:	223-2?
Dział partyjny 223-29;	254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	216-11
Dział miejsk. i sport.:	254-2? wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223-29
Dział rolny: wewn. 9 —	254-21
Redakcja nocna: 172-31;	156-81
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel.	223-22
Administracja:	250-42
Dział ogłoszeń:	111-50
Łódź, Piotrkowska 83, tel.	111-50

Teodor Dreiser 137

Tragedia Amerykańska

Przyglądała się reporterom, odwiedzającym ją ciągle, tym nieczułym, zmaterializowanym młodzieńcom, jakby pewna była, że w nich znajdzie odpowiedź. A na nich mimo zmaterializowania wiara jej głęboka i szczerość wielkie wywierały wrażenie.

— Wszystko jedno, czy sąd uznał go za winnego, czy nie, nic to nie znaczy w oczach Tego, który trzyma gwiazdy w Swych świętych rękach. Sędziowie są ludźmi. To są rzeczy ziemskie. Czytałam mowę jego obrońcy. Syn mój napisał sam, że nie jest winien. Wierzę memu synowi i jestem przekonana, że jest niewinny.

Asa, siedzący w kącie pokoju, mówił mało. Tak niewiele znał się na codziennych sprawach, a tym mniej na namiętnościach ludzkich, że nawet dziesiątej części tego nie rozumiał. Nigdy nie pojmował wad Clyda ni jego gorączkowej wyobraźni i wolał z nim nie rozmawiać.

— Nie rozgrzeszam Clyda z grzechu jego, który popełnił z Robertą Alden — mówiła Griffithsowa. — Uczynił źle, ale i ona źle uczyniła, nie opierając mu się. Żadnego grzechu nie można tolerować. A chociaż serce moje współczuje gorąco jej zbolałym rodzicom, jednakże wiem, że grzech ich był obopólny, i sędziowie powinni byli na to się zgodzić. Nie dlatego mówię, żebym miała go osłaniać — powtórzyła. — Powinien był pamiętać o naukach, jakie odbierał w domu.

Zamilkła i zacisnęła usta.

Czytałam również i jej listy i czuję, że to one przyczyniły się do tak srogiego postępowania prokuratora. Skorzystał z nich, żeby wywołać wzruszenie u sędziów.

Westchnęła, a po chwili, pałając uniesieniem, zawołała:

— Lecz on jest moim synem! Został skazany! Jako matka muszę myśleć, w jaki sposób mam mu pomóc, chociażbym wiedziała, że zawinił!

Załamała ręce z tak bolesnym wyrazem twarzy, że i reporterzy byli wzruszeni jej cierpieniem.

— Muszę jechać do niego! Powinnam była pojechać przed tym...

Zamilkła spostrzegłszy się, że niepotrzebnie swój ból, ranę swojego serca obnaża przed ludzkimi oczyma, przed ludźmi, którzy jej nie zrozumieją ani się tym nie przejmą.

Niektórzy się nawet dziwią — zaczął jeden z reporterów, młodzieniec w wieku Clyda — dlaczego pani nie była na sprawie. Czy pani nie miała pieniędzy na wyjazd?

— Nie miałam pieniędzy — odpowiedziała po prostu. — A przynajmniej nie tyle, żebym mogła pojechać. Prócz tego obrońcy jego odradzali mi przyjazd. Pisali, że nie ma najmniejszej potrzeby. Teraz jednak... teraz muszę pojechać... muszę w jakiś sposób dostać pieniędzy.

Podeszła do małego zniszczonego biureczka, które miało ozdabiać licho umeblowane mieszkanie.

— Panowie tam wracają — odezwała się. — Czyby który z panów nie zechciał wysłać tego telegramu? Dam na to pieniądze.

— Chętnie! — zawołał jeden z nich. — Proszę dać mnie. Nie potrzebuje pani dawać pieniędzy. Nasze pismo to wyśle.

Myśl umieszczenia tego telegramu w sprawozdaniu z bytności u matki zbrodniarza uszczęśliwiła go niemało.

Griffithsowa usiadła przy biurku i znalazłszy papier i pióro pisała:

„Clydzie, miej ufność w Bogu. Wszystko dla Niego jest możliwe. Czytaj psalm 51. Druga rozprawa wykaże twoją niewinność. Przyjeżdżamy wkrótce. Ojciec i matka."

— Wolę dać panu pieniądze — mówiła lekko zdenerwowana, niechętnie przyjmując propozycję umieszczenia tego telegramu w gazecie. Jednocześnie przyszło jej na myśl, czy stryj Clyda zechce opłacić sprawę apelacyjną. To pewnie będzie bardzo dużo kosztowało.

— Telegram będzie długi — dodała.

— Niech się pani o to nie kłopcze! — zawołali wszyscy reporterzy jednogłośnie, pragnąc jak najprędzej przeczytać telegram. — Niech pani pisze, ile pani chce, my tylko zobaczymy, czy będzie dobrze.

— Ale ja proszę o kopię — zawołał trzeci niespokojnie, widząc, że kolega chowa telegram do kieszeni. — To nie jest prywatne! Albo pani, albo ty dasz mi kopię!

Kolega, żeby nie przedłużać tej sceny, którą Griffithsowa zaczynała rozumieć, wyjął skrawek papieru i pokazał swym towarzyszom, którzy czym prędzej zabrali się do przepisywania treści.

D-01940

d. c. n.